№ 178. Kraków, dnia 8 Sierpnia — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Administracyi.

Na żądanie wielu interesantów, a pragnąc zarazem zrobić dogodność licznym przyjezdnym — otwieramy z dniem dzisiejszym „**Przewodnik adresowy**“ — który zamieszczać będziemy **codziennie** na ostatniej stronnicy naszego pisma. PP. Kupcy, Fabrykanci, Przemysłowcy i Rękodzielnicy, którzy pragną, aby ich adresy były w „Przewodniku“ zamieszczone, zechcą w tym celu zgłosić się do Administracyi *Nowej Reformy* — ulica św. Jana Nr. 13.

Kraków, *7 sierpnia.*

Od wczoraj toczy się w Sejmie czeskim ciekawa walka parlamentarna — która wprawdzie na razie ma więcej tylko akademickie znaczenie, bo nie chodzi w niej jeszcze o uchwalenie ustawy, ale o samą zasadniczą uchwałę — która jednak jako chwila zwrotu w konstytucyjnych dziejach Czech jest bardzo doniosłą.

Przeszło dwudziestoletnie życie konstytucyjne w Austryi wykazało dostatecznie całą przewrotność systemu Schmerlingowskiego, opartego na ordynacyach wyborczych sejmowych, stwarzających sztuczne większości. Ułożone pod godłem „reprezentacyi interesów“ — owe ordynacye wyborcze zmierzały nie do tego, aby w Sejmach krajowych sprawiedliwy mieć stosunek każdego rodzaju interesów i każdej warstwy społecznej, ale do tego, aby ile możności uwiecznić panowanie centralizmu i na niewzruszonych podstawach oprzeć osłonioną centralizmem hegemonię niemiecką; aby zarazem każdemu rządowi zapewnić w Sejmach większość, co było dla rządu niesłychanie ważne wówczas, kiedy jeszcze Sejmy wybierały posłów do Rady państwa. Ten cel wytknął sobie Schmerling zwłaszcza w galicyjskiej i czeskiej ordynacyi wyborczej.

W Galicyi pomimo dobrze obmyślanego planu sztuka się nie udała. Pomny danego hasła rządów austryackich w Galicyi „der Bauer wacht“, przekonany, że lud wiejski zawsze stawać będzie przeciw narodowej inteligencyi kraju, i że przez każdy rząd da się użyć — licząc zresztą na partyę świętojurską, której jedyną dziedziną w walkach wyborczych są wybory z małej posiadłości — rząd w Galicyi podniósł liczbę posłów z małej posiadłości po nad sprawiedliwą miarę. Obawiając się miast i ruchliwego w nich patryotycznego żywiołu — dał miastom galicyjskim niestosunkowo i krzywdząco małą reprezentacyę w Sejmie. Sztuka się nie udała — w najgorszych nawet czasach, i pod najsilniejszym naciskiem centralistyczno-germanizacyjnej biurokracyi, wybory do Sejmu naszego wydawały znakomitą narodową większość.

W Czechach sprawa była o tyle łatwiejszą, że żywioł niemiecki jest tam bardzo silny, podczas gdy u nas nie wchodzi on wcale w rachubę. Ale i tam trzeba było wielkiego wysiłku dowcipu, aby cel zamierzony osiągnąć. Żywioł czeski silniejszy jest w ludzie wiejskim — niemiecki zaś w miastach. Stało się więc tutaj wręcz odwrotnie jak u nas: liczba posłów z miast jest w Czechach stosunkowo za wysoka, posłów włościańskich krzywdząco mała. Izby handlowe reprezentowały do niedawna przeważnie żywioł niemiecki — dano więc Izbom bardzo silną reprezentacyę. Ażeby zaś włościanie, którym zbyt małą przyznano reprezentacyę, nie wybrali za wielu posłów narodowych — przeto do owej arytmetyki wyborczej, stosującej liczbę posłów każdej kuryi do celów polityki szmerlingowskiej, dołączono jeszcze geometryą wyborczą, za pomocą której terytoryalnym okręgom wyborczym małej posiadłości tak sztuczną nadano konfiguracyę, aby Czesi mogli stracić jak największą liczbę głosów. Gdzie tylko się dało, gminy czeskie z okręgu wyborczego, w którym Czesi mogli mieć większość, poprzydzielano do okręgów niemieckich, tak aby utonęły w niemieckiej większości.

Koroną zaś całego tego dzieła był wybór z większej posiadłości. Gdy u nas kurya ta głosuje okręgami — w Czechach jest ona podzielona na kuryę majoracką i niemajoracką, a obie głosują tylko w jednym okręgu, t. j. z całego kraju zebrana większa posiadłość głosuje razem — z rozdziałem tylko na te dwie kurye. W ten sposób nigdy, żadna mniejszość nie może wybrać ani jednego posła — jeżeli nie zostanie zawarty kompromis — a większość choćby jednego tylko głosu rozstrzyga o wyborze wszystkich posłów. Jest to anomalia, jakiej nie ma zresztą nigdzie, a która wygląda na prawdziwą ironię systemu parlamentarnego. Ze zaś arystokracya w Czechach, czy do niemieckiej czy do czeskiej narodowości się przyznaje, zawsze jest przedewszystkiem dworską, i idzie na skinienie z Wiednia, przeto spodziewano się zawsze z kuryi większej posiadłości mieć samych posłów ściśle rządowych.

Są to wszystko sztuki, które szydzą z konstytutucyonalizmu, urągają wszelkiej sprawiedliwości, a już zgoła z liberalizmem nie mają nic wspólnego. Obalenie tych sztuczek jest celem wniosku Riegera. Że Niemcy wnioskowi temu zacięty stawiają opór, nie zadziwi nikogo, kto zna niemiecko-centralistyczne stronnictwo w Austryi. Walka na tem polu podjęta może dla niego być zabójczą — jeżeliby bowiem wniosek Riegera przybrał kształt ustawy, wówczas Sejm czeski stałby się istotną reprezentacyą kraju, a jako taka, musiałby raz na zawsze mieć zapewnioną większość czeską, która dzisiaj jeszcze stoi na tak kruchej podstawie, jak każdoczesna przy wyborze z większej posiadłości wskazówka z Wiednia. W razie zmiany prądów w Wiedniu — stan rzeczy zmienia się znowu na korzyść hegemonów, co według wniosku Riegera byłoby już niemożliwe. I w tem wysokie polityczne znaczenie rozpraw, jakie się w tej chwili toczą w Pradze.

Sądownictwo w Galicyi zachodniej.

Dziennikarstwo od dłuższego już czasu w licznych artykułach podnosi najsłuszniejsze skargi na nieodpowiednie i niedostateczne obsadzenie sądów w Galicyi zachodniej, wykazując przedewszystkiem, iż obecna ilość sił sędziowskich nie wystarcza potrzebie.

Żżymano się początkowo na to w wyższych sferach, gdy jednak skargi te stawały się coraz bardziej natarczywe, a oparte były na faktach, poleciło Ministerstwo sprawiedliwości zbadanie stosunków, a ministerstwo skarbu zgodziło się w zasadzie na skromne zwiększenie dotacyi sądów zachodnio-galicyjskich.

Przez cztery miesiące badał delegowany w tej sprawie p. radca Czyszczan stan faktyczny we wszystkich działach sądownictwa krakowskiego i dziś cały ten mozolny operat już przedłożył. P. Minister dr. Pražak widząc się w Wiedniu z p. prezydentem Dargunem, oświadczył temuż, iż uznaje potrzebę zmian, i dziwił się, że nie stawiano w tym względzie żadnych pozytywnych wniosków, a zganił tylko nieuzasadnioną jakoby skargę, skierowaną przeciw osobie p. prezydenta sądu wyższego, żądał następnie jak najspieszniejszego przedłożenia odnośnego operatu, wniosków i uchwał sądu krajowego wyższego w Krakowie.

P. prezydent Dargun w myśl poleceń p. ministra przerwał więc swój 2 miesięczny urlop, wraca 10 b. m. za 5 dni do Krakowa, odbędzie kilka umyślnie *ad hoc* zwołanych posiedzeń w gronie wyższym i przedłoży tak swoje, jak i sądu wyższego wnioski ministerstwu sprawiedliwości, które przyrzekło całą tę sprawę tak pokierować, aby jeszcze przed zebraniem się Sejmu odnośna sankcya cesarska dla potrzebnych zarządzeń uzyskaną była.

Co do powiększenia sił sędziowskich są różne wersye, z tych jednak najprawdopodobniej zdaje się być ta, iż etat będzie powiększonym o 3 radców, 3 sekretarzy i 4 adjunktów przy sądzie krajowym w Krakowie.

Żądanie to jest jednak zbyt skromne, i nie zadowolni bynajmniej opinii, która się domagać będzie musiała przedewszystkiem:

1) Utworzenia tak koniecznie potrzebnej posady wiceprezydenta sądu krajowego wyższego i to rodaka znającego dobrze stosunki krajowe.

2) Utworzenia 4 posad radców przy sądzie krajowym wyższym.

3) Zaprowadzenia równego podziału pracy między referentami w sądzie wyższym, aby nie tak jak dziś jedni mieli dotychczas 1200 a inni tylko 600 spraw przydzielonych, co nawet już i zastępcy w czasie urlopu p. prezydenta Darguna zauważyli.

4) Utworzenia nowych 5-ciu posad radców, 5 sekretarzy i 4 adjunktów przy sądzie krajowym w Krakowie.

5) Systemizowania drugiej posady dyrektora urzędów pomocniczych, 1 adjunkta i 3 kancelistów przy sądzie krajowym w Krakowie.

6) Zrównania płacy dyrektora tabuli w Krakowie, z płacą takiegoż we Lwowie; zwłaszcza, iż wskutek nowej ustawy tabularnej, tabula krakowska będzie miała więcej czynności od lwowskiej.

7) Utworzenia jednej posady adjunkta hipotecznego.

8) Systemizowania posady dyrektora więzień w IX randze płacy, jak we wszystkich nawet o połowę mniejszych domach kary, i dodania temuż jednego adjunkta i dwóch kancelistów.

9) Wybudowania osobnego domu kary dla m. Krakowa.

10) Dobudowania całego nowego skrzydła przy dzisiejszym gmachu sądowym św. Piotra, dla odpowiedniego pomieszczenia sędziów, gdzieby była odrębna sala dla terminów sądu krajowego cywilnego.

11) Pomnożenia dotacyi na odpowiednie urządzenie biur.

Spodziewać się należy, iż również i p. nadprokurator postara się równocześnie o powiększenie personalu prokuratorskiego i tak:

a) O pomnożenie przynajmniej o trzy posady substytutów (sekretarzy), aby się nie działo tak, jak w Krakowie, iż adjunkci do niedawna, a dziś nawet auskultant z płacą 600 złr. występują, jako zastępcy prokuratora państwa.

b) O systemizowanie drugiej posady kancelisty przy c. k. nadprokuraturyi a dwóch kancelistów przy c. k. prokuraturyi państwa w Krakowie, aby nie jak dotychczas dyurniści funkcye te tak ważne i tajemnicy urzędowej wymagające pełnili.

Oprócz powyższych skromnych żądań, żądamy jeszcze, o czem również pisaliśmy, otwarcia sądu powiatowego w Jaśle i Bochni i otwarcia dziewięciu nowych sądów powiatowych.

Takie to są skromne żądania opinii całego kraju, których spełnienia domagać się też będą głosy w Sejmie, żądające, aby obsadzenie sądów w Galicyi zrównało się i z innymi prowincyami państwa austryackiego. Płacimy równe nad siły podatki — opłacamy niezmiernie wysokie stemple i taksy — mamy przeto wszelkie prawo żądać, aby nas traktowano na równi z innemi prowincyami, i aby wskutek niskiej dotacyi galicyjskiego budżetu sądowniczego, sprawiedliwość u nas nie była powolniejszą i gorszą, niż w innych krajach koronnych.

Sprawy krajowe.

Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych wyszła część XX i zawiera:

N. 59: Ustawa z 15 lutego 1883 r. zmieniająca postanowienia § 98 ustawy gminnej w brzmieniu nadanem ustawą z dnia 18 lutego 1875 r. Tekst tego zmienionego § 98 podaliśmy już, po otrzymaniu telegramu o sankcyonowaniu uchwały sejmowej.

N. 60: Obwieszczenie prezydyum namiestnictwa z dnia 6 lipca, ogłaszające rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, mocą którego zaprowadzony rozporządzeniem z dnia 23 marca 1883 r. sąd powiatowy w Mszanie-dolnej ma rozpocząć działalność swoją dnia 1 października b. r.

N. 61: Ustawa z 28 czerwca, zezwalająca gminie miasta Rohatyna na pobór opłat od napojów spirytusowych i wina.

Autonomia podatkowa i przemysł krajowy.

II.

Nie chodzi nam o krytykę teoryj czy polityki a tem mniej osób. Chodzi nam o przemysł krajowy. Ale nie może ulegać wątpliwości, że tam, gdzie uprzedzenia i fałszywe pojęcia weszły w krew i kości społeczeństwa do tego szczególniej usposobionego, jakiem jest nasze, rolnicze, ziemiańskie, szlacheckie, które nienauczywszy się dostroić do potrzeb nowych czasów za własnych polskich rządów, przeszło potem fatalną wiekową pedagogię austryackiej szkoły, tam potrzeba długiej szkoły, długiej propagandy, długiego oddziaływania na całą opinię kraju, żeby się to społeczeństwo wyleczyło, żeby się oduczyło jednego, a douczyło tego wszystkiego, co nam potrzebne. Tylko otwarcie wypowiedziana walka uprzedzeniom, fałszywym pojęciom, teoryom i zasadom, i co za tem idzie f a ł s z y w e j p o l i t y c e e k o n o m i c z n e j k r a j u, może tu coś zdziałać. Tylko na tak przygotowanym gruncie może się przyjąć jakaś szersza myśl polityki ekonomicznej, może się kraj ocknąć z apatycznego wyczekiwania, fatalistycznego zniechęcenia i może podjąć nareszcie jakąś szerszą akcyę, zerwać z epoką wahań, półśrodeczków i podjąć z całą samowiedzą pracę nad odrodzeniem ekonomicznem.

Nam chodzi o podanie pozytywnych projektów, o wskazanie dróg i środków leżących w naszej mocy, w g r a n i c a c h d z i s i e j s z e j a u t o n o m i i k r a j u, bez optymizmu i złudzeń. Ale zanim to uczynimy, musimy mimochodem wskazać kilka fałszywych pojęć, które stanowczo należą do zapor dla wszelkiego ekonomicznego u nas rozwoju. Rzeczby zasługiwała, na szeroką naukową pracę, z natury artykułu dziennikarskiego ograniczyć się musimy na naszkicowaniu ważniejszych momentów.

Panuje u nas uprzedzenie, że dla szeregu powodów, prowincya nasza jest fatalnie skazana na niemożebność własnego przemysłu. Jeżeli ten przemysł dotąd s a m się nie wytworzył, to widać, że się wytworzyć nie mógł i nie może. Z teoryi znają ludzie tych przekonań, tylko ekonomikę z doby liberalizmu, *laissez faire, laissez aller*, potęgę wolnej konkurencyi, dzieła, które ona dokazała w krajach wysoko rozwiniętych. Z praktyki nie znają, czem może być opieka rządu, środki administracyjne dla ochrony i rozwoju dobrobytu; znają tylko fiskalizm, sekaturę biurokratyczną i system administracyjnych środków dla przygnębienia wszelkiego przemysłu w kraju przez

Przegląd literacki.

Zapiski Tymoteusza Lipińskiego, wydane przez K. Bartoszewicza. — Pisma zbiorowe wierszem i prozą, Franciszka Dzierżykraj-Morawskiego. — Kwestya run sławiańskich przez R. Zawilińskiego.

Tymoteusz Lipiński zapisał się w dziejach naszej literatury współpracownictwem w „Starożytnej Polsce“ Balińskiego, zbieraniem przysłów, wydaniem „Opisu powiatu radomskiego“, Siarczyńskiego, dziełkiem o koronacyach obrazów świętych i innemi drobnemi pracami literackiemi. Nie był to talent pierwszorzędny, ale skrzętne i pracowite zbieranie szczegółów z przeszłości, każe go zaliczyć w poczet: „dobrze zasłużonych“.

Lipiński pozostawił po sobie rodzaj pamiętnika, który był w posiadaniu Juliana Bartoszewicza, a obecnie znajduje się w rękach jego syna. Temu ostatniemu należy się podziękowanie, iż oceniwszy rzeczywistą wartość pamiętnika Lipińskiego, ogłosił go drukiem p. t.: „Tymoteusza Lipińskiego Zapiski z lat 1825—1831, do druku przygotował i przypiskami objaśnił Kazimierz Bartoszewicz. Kraków 1883“.

„Zapiski“ Lipińskiego są nadzwyczaj ciekawem źródłem do dziejów Królestwa kongresowego. Rozpoczynają się czerwcem r. 1825, kończą na lutym 1831, to jest na chwili, kiedy ich autor wstąpił jako ochotnik do wojska powstańczego. Główna ich wartość leży w tem, że Lipiński nie pisząc nic o sobie, notuje tylko z dnia na dzień zaszłe wypadki, spisuje krążące anegdotki, pogłoski, jest echem opinii i to echem objektywnem. Nie bawi on się w rozumowania; rzadko gdzie podaje własny pogląd, jest kronikarzem a nie historykiem swoich czasów. Wysokie stanowisko, jakie zajmował stryj jego, Józef Lipiński, generalny wizytator szkół Królestwa, pozwalało mu bliżej przyglądać się ludziom rządzącym krajem i wtajemniczać się w sprawy ogółu. Tego rodzaju notaty, jakie zapisywał Lipiński, stanowią rodzaj dokumentu historycznego, bo nie są pisane w kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat po zaszłych wypadkach, lecz natychmiast, za świeża. Zazwyczaj autorowie pamiętników pisząc o dawno minionej przeszłości, grupują fakta i wydają poglądy według urobionych później zapatrywań. Opuszczają to, co im niedogodne, wtrącają opowiadania innych mniej lub więcej wiarygodnych świadków, nakręcają fakta według potrzeb swojego stronnictwa, zapominają wreszcie wiele, lub mylnie przedstawiają. I dla tego też „Zapiski“ Lipińskiego, piszącego dziś o tem, co się stało wczoraj, z tego samego już powodu mają dla historyka wyższą wartość od wielu, choćby dziesięć razy większej wartości literackiej pamiętników.

„Zapiski“ trudne są do streszczenia, trzebaby na to poświęcić kilkanaście fejletonów i napisać z książki broszurę. Dla Lipińskiego nic nie było obojętnem: opisuje sprawy sejmowe, notuje wypadki polityczne, poświęca ustępy przemysłowi, handlowi, literaturze, sztukom pięknym, balom, przyjęciom, uroczystym obchodom, zbiera skwapliwie anegdotki, podaje charakterystykę zmarłych i żywych, spisuje wiadomości nadchodzące z Petersburga, notuje przejazdy wysokich osób, familijne wypadki w łonie arystokracyi, opisuje pogrzeby znakomitych mężów, posiedzenia Towarzystwa przyjaciół nauk, zaznacza każdy krok i każdy wyraz Wielkiego Księcia Konstantego, nie opuszcza i skandalików i plotek miejskich, jednem słowem spełnia zadanie kronikarza *con amore* i z powodzeniem. Od czasu do czasu umieszcza jakiś ulotny wierszyk, zaznacza „pożar wojny domowej w świętem zgromadzeniu panien kanoniczek“, notuje wrażenie poezyj Mickiewicza i prześladowanie jego zwolenników, nawet dla dziejów muzyki polskiej daje materyał w sprawozdaniach z koncertów Lipińskiego, Krogulskiego i t. d. Skrzętnie zbiera dowcipy Niemcewicza, opisuje zabawne zajścia, pojedynki, poświęca ustępy dziełom dobroczynności, teatrowi, a nawet o linoskokach i balonach nie zapomina.

W ogóle każdy tam znajdzie dla siebie materyał: — tak historyk wypadków politycznych, jak historyk literatury, sztuki, przemysłu, filantropii krajowej, tak historyk kościoła, jak studyujący dzieje rodzin, biograf lub historyk obyczajów. Ten ostatni ma w „Zapiskach“ prawdziwą skarbnicę. W ogóle, ktokolwiek chciałby dziś pisać o czasach Królestwa kongresowego i to w jakimkolwiekbądź kierunku, bez „Zapisków“ Lipińskiego obejść się nie może.

Powstanie 1831 roku opisuje Lipiński tylko parę miesięcy, ale chwile przedpowstaniowe nigdzie tak wyraźnie, jak u niego nie występują. Co dzień ma do zaznaczenia jakiś objaw wzburzenia, niespokojności, figle studenckie, aresztowania, popłoch między szpiegami, donosy W. księciu, rozszerzanie książek zakazanych, listy z Poznania ostrzegające o wybuchu, sygnały z Berlina, trwogę Nowosilcowów, Szaniawskich, środki ostrożności, konsygnowania wojsk itd. A pomimo to, że już „przekupki z płaczem o nastąpić mającej rewolucyi opowiadają“, sam Lipiński temu nie wierzy i gotów założyć się, że się niczego w tym względzie nie doczekamy. Niewiarę tę podzielał i W. ks. Konstanty.

Pan Kazimierz Bartoszewicz „Zapiski Lipińskiego uporządkował, „przygotował do druku“ i objaśnił przypiskami. W przedmowie oświadcza, iż musiał wiele zbytecznych ustępów całkiem opuścić i „styl z grubsza poprawić.“ Wyszło to zapewne na korzyść książki, choć niemało pracy kosztowało. Przypiski są po większej części biograficzne, lub prostujące mylne podania Lipińskiego na podstawie prac tę epokę opisujących, to jest Mochnackiego, Morawskiego, Bartkowskiego, Skarbka itd. Skarbek nawet, jak się pokazuje, musiał korzystać z „Zapisków“, gdyż niektóre ustępy z jego pamiętników i dziejów Królestwa kongresowego są prawie żywcem z Lipińskiego wyjęte.

Jeżeli wyróżniliśmy uznanie wydawcy „Zapisków Lipińskiego“, za prawdziwe zbogacenie naszej literatury pamiętnikowej, to z niemniejszem uznaniem wyrazić się winniśmy o nowem wydawnictwie zasłużonego księgarza poznańskiego p. Konstantego Żupańskiego. Mówimy tu o wydaniu zbiorowem pism generała Morawskiego, niezapomnianego autora „Dworca mojego dziadka“. Sympatyczna to postać w literaturze i historyi naszych ostatnich usiłowań. Należał mu się słusznie pomnik literacki z pism jego własnych wzniesiony.

Utwory jego są powszechnie znane, ztąd krytyka ich i ocena byłaby zapóźną, tembardziej, że wykonał już to z talentem Lucyan Siemieński w swoich „Portretach literackich“. O zewnętrznej więc tylko stronie wydania słów kilka powiedzieć należy.

Dzieła Morawskiego wyszły w 4-ech tomach. Tom pierwszy obejmuje przedmowę hr. St. Tarnowskiego, Dworzec mojego dziadka i poezye ulotne. Tom drugi zawiera wyborne bajki i drobne wierszyki. W tomie trzecim znajdują się przekłady Bajrona, Tegnera, Szekspira, a na ich czele Andromaka Rasyna. Tom czwarty obejmuje prozę, t. j. kilka opowiadań z przeszłości, wspomnień o Karpińskim, Dąbrowskim, Niemcewiczu, Krasickim, Trembeckim, mowę pogrzebową na cześć księcia Józefa, pełną głębokich myśli odpowiedź Wielopolskiemu na jego list do Metternicha, ustawę antipojedynkową itd.

Przedmowa hr. Stan. Tarnowskiego nic nam nie przynosi nowego, pełna jest tylko napuszystych frazesów, a kończy się niezbyt szczęśliwem porównaniem Morawskiego z Kochanowskim. Ostatni ustęp twierdzi, że Morawski miał żywot piękniejszy, zupełniejszy, szczęśliwszy, bo Kochanowski „nie był żołnierzem“. A zatem do żywota szczęśliwego potrzeba żołnierki — łatwo doprawdy wszyscy szczęśliwi byćby mogli! Nam się zdaje, że żywot Morawskiego był daleko nieszczęśliwszy, niż Kochanowskiego, bo tamten widział kraj w całej sile potęgi, a Morawski jego upadek. Walczyć w obronie najświętszej sprawy i być świadkiem jej upadku, tego, dalibóg, szczęściem nazwać nie można!

Wydanie pism Morawskiego ozdobione jest starannie wykonanym portretem.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o pracy młodego filologa p. Romana Zawilińskiego. W broszurce p. t.: Kwestya run sławiańskich ze stanowiska lingwistycznego rozbiera p. Z. kwestyę mniemanych run na podstawie artykułu prof. Jagica i badań nad tym przedmiotem Baudouina de Courtenay. Czyni to dlatego, że baśnie o runach wciąż się rozchodzą, a nawet najnowsze podręczniki historyi, literatury polskiej (Kuliczkowski) opowiadają o runach na seryo, mimo że już Julian Bartoszewicz w swej „Historyi literatury polskiej“ te runy i napisy po hełmach i posągach poczytywał za „płód czystej imaginacyi“. Wynikiem naturalnie pracy p. Zawilińskiego jest przyznanie słuszności Jagic'owi co do bałwanków prylwickich i Baudouinowi co do kamieni mikorzyńskich. Bałwanki prylwickie uznał Jagić za fałszerstwo niemieckich uczonych, popełnione w wieku XVIII, napisy zaś na kamieniach mikorzyńskich uważa Baudouin za „nic nieznaczące zygzaki“, albo co gorsza, za falsyfikat zfabrykowany w w. XIX. Sprawa ta niegdyś wielce zajmowała naszych archeologów, którzy podzielili się na dwa wrogie obozy. Dziś jest to, a przynajmniej powinna być, rzecz przesądzona. — Praca p. Zawilińskiego, mimo naukowego traktowania przedmiotu, jest napisaną przystępnie i wzorowo pod względem języka

Dr.....i

wiek cały z racyi stanu skazanym na eksploatacyę, bierność i na wiecznego kundmana zachodnich prowincyj.

W epoce liberalizmu, wolnego handlu, wolnej konkurencyi, usunięcia wszelkich administracyjnych przeszkód, zaniedbaną została zupełnie nauka polityki ekonomicznej w celu wytworzenia przemysłu, gdyż przemysł tak się rozwinął, że o wytworzeniu nikt już myśleć nie potrzebował.— Ztąd dzieje tej polityki skierowanej na wytworzenie przemysłu, zasady i system środków administracyjnych, organizacya kredytu dla wytworzenia przemysłu, to wszystko są rzeczy zupełnie zaniedbane, w podręcznikach ekonomicznych tej doby pominięte zupełnie lub traktowane pobieżnie. Cały ten szereg pierwszorzędnych zagadnień bywa załatwiony na jednej ćwiartce w najlepszych naszych ekonomicznych dziełach. Nie znając tego z dzieł obcych doby liberalnej, nie dowiedziawszy się o tem z nauki kosmopolitycznej, nikt nas tego w kraju nie uczył na gruncie ekonomii narodowej. Nie mówimy o wyjątkach. Stan pojęć i opinii kraju, dowodzi o regule.

Nam trzeba koniecznie wrócić do tej doby społeczeństw europejskich, w których kraje były rolnicze, a w których zaszczepiony został przemysł rodzimy. Toby nas wyleczyło z zasady, że kraj nasz dlatego, że jest rolniczym, ma na zawsze zostać rolniczym. Wyleczylibyśmy z fałszywego a najpopularniejszego pojęcia, jakoby oprócz ceł ochronnych nie było innych środków polityki ekonomicznej dla ochrony, wytworzenia i poparcia przemysłu, uwierzylibyśmy może w skuteczność tych środków i przekonali się, że cały szereg tych środków leży w granicach autonomii kraju, choć rozszerza się oczywiście z każdym nowym nabytkiem tej autonomii.

Przedewszystkiem więc trzeba nam się wyleczyć z pojęcia, że przemysł sam powstaje. Jest to zupełnie fałszywe zrozumienie konieczności pewnych ekonomicznych podstaw dla przemysłu, które w walce konkurencyjnej przy zupełnej wolności przemysłowo-handlowej, są warunkiem bytu. Fałszywie pojęta zasada „praw ekonomicznych“ doprowadziła do tego, że chciano zredukować rolę państwa do roli nocnego stróża. Te „prawa ekonomiczne“ miały wszystko same w ostatniej instancyi regulować — na pożytek ogółu i' najwyższe dobro ludzkości. Z filantropijnem namaszczeniem propagowała Anglia i Francya zasady manczestryzmu, naiwny świat przyjmował zasady dyktowane z egoizmu wysoko rozwiniętych zachodnich społeczeństw i dawał się wyzyskiwać. To samo co o fizyokratyzmie ktoś powiedział daje się i tu zastosować. Wierząc tylko w „siłę natury“, czy w siłę „ekonomicznych praw“, zapominano o „sile człowieka“, zatraciło się pojęcie antropokracyi, a przedewszystkiem siły zbiorowej społeczeństw, państw, bronienia się w walce konkurencyjnej z bardziej ekonomicznie rozwiniętemi krajami — środkami polityki ekonomicznej. Zasada manczestryzmu jako dogmat dziś zachwiana i runie. Rola państwa wzrosła do swego znaczenia, zasada, że państwo ma prawo i obowiązek ochrony własnego społeczeństwa, jego produkcyi i pracy, obala jedną po drugiej formułkę kosmopolitycznej nauki, wrzekome dogmaty ekonomiczne.

Propagatorom zasad wolno-handlowych i wolnokonkurencyjnych w Anglii i Francyi, wykazano dziś dowodnie cały egoizm i cały fałsz ich zasad Wykazano w szczegółach dzieje polityki ekonomicznej w tych właśnie krajach, cały długowiekowy system opieki i ochrony przemysłu który wytworzył w nich przemysł krajowy i podniósł na taką skalą, że się bez tej opieki mógł obejść nareszcie, stanąć na własnych nogach; ten długowiekową opieką rządów wyhodowany przemysł stał się nareszcie taką potęgę, że w walce konkurencyjnej z innemi narodami musiał przemysł młodszy w krajach zacofanych czy młodocianych zgnieść i społeczeństwa inne monopolistycznie wyzyskiwać.

Zwrot, który się zaczął w Europie, reakcya przeciw fałszywym zasadom w nauce, i przeciw egoizmowi Zachodu w polityce zwyciężyć musiała. Zrozumiano nareszcie, że zasady ekonomiczne i dogmaty wrzekomo naukowe, które Anglia i Francya produkowały „na eksport“, mogą kraje uboższe, spóźnione w rozwoju, doprowadzić do ekonomicznego niewolnictwa i wyssania. Ks. Bismark zrozumiał w Niemczech grożące niebezpieczeństwo „ujścia krwi“, grożący *Verblutungsprceoss* dla społeczeństwa dającego się zasypywać obcym produktem.

Zasada, która takie skutki wywołała, powstała w Anglii i we Francyi po wiekowych dziejach opieki rządu. Społeczeństwa inne, które tej szkoły i tej opieki nieprzeszły, musiały w walce z potęgą zachodu uledz odrazu. Proces ten dający się w stosunkach międzynarodowych *ad oculos* wykazać, powtarza się we wszystkich państwach, w których były bardziej rozwinięte przemysłowe prowincye, i prowincye zacofne i ubogie. Dość spojrzyć w Austryi na Węgry po r. 1848, na Galicyę po dzień dzisiejszy.

Potępiwszy więc zasadę, musimy przypatrzyć się środkom polityki ekonomicznej, tej organizacyi administracyjnej opieki, która we Francyi czy w Anglii, w Niemczech, w Austryi, na Węgrzech, czy w Królestwie polskiem wytworzyła lub wychodowała przemysł krajowy. Zobaczymy, że on nigdzie sam niepowstał, zobaczymy, że on był „plantą sztuczną“ którą trzeba było zaszczepić i pielęgnować. Zobaczymy, że w tych środkach jest potęga, która stwarza wielkie rzeczy nawet tam, gdzie warunki zdają się zupełnie nie sprzyjać. Zobaczymy, że ta polityka ekonomiczna wcale nie zamyka się w granicach polityki handlowocłowej. A może damy się przekonać, że u nas nie dla tego nie ma przemysłu, żeśmy na to fatalnie z jakichś praw ekonomicznych skazani, ale dlatego, żeśmy dotąd nic na tem polu nie zrobili, i że na tem polu możemy w granicach nam przysługujących, wiele zrobić.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 6 sierpnia.

Wczoraj w jednej z sal gmachu ratuszowego odbyło się za inicyatywą kilku obywateli zebranie uczestników pierwszego austryackiego zakładu zaopatrzenia „*Erste Öster. Versorgungsanstalt*“ połączonego z wiedeńską kasą Oszczędności. Pokazało się przy tej sposobności, z jak wielką gorliwością werbował swego czasu zakład ten członków, skoro na skromne plakatowe zaproszenie zgłosiło się przeszło 120 właścicieli kwitów interymalnych, na które jeszcze w latach 1828 — 1850 poczyniono wkładki. Zakład ten obchodził się ze swemi klientami dotychczas bardzo nie uczciwie a celem zebrania było nie tylko zaprotestować przeciw zamierzonej a na oczywistą szkodę dawnych uczestników przez wiedeńską kasę Oszczędności obliczonej zmianie statutów, ale także rewindykować nieprawnie przez tą ostatnią pod rozmaitemi pozorami zabrane, a do instytucyi zaopatrzenia należące fundusze. Protest taki wysłano już do ministerstwa z Gracu, gdzie zdaje się najwięcej jest uczestników, albowiem założono tam umyślne czasopismo, którego celem jest bronić praw tychże uczestników.

Pierwotne w r. 1828 rozpoczęte Stowarzyszenie miało być w r. 1850 zamknięte, a fundusz zebrany na renty dla uczestników użyty w ten sposób, aby ze śmiercią ostatniego z tychże — wedle rachunku prawdopodobieństwa — i fundusz był wyczerpany. Wiedeńska kasa Oszczędności założyła jednak w r. 1850 nowe stowarzyszenie, które w sposób dowolny z dawniejszem połączyła a uczestnicy, którym statut żadnego nie przyznawał wpływu, a którzy o tem zasądzeniu kasy Oszczędności prawdopodobnie nic nie wiedzieli, nie mieli możliwości przeciw temu wystąpić. Dzisiaj wiedeńska kasa Oszczędności znów zamierza urządzić podobny jak w r. 1850 manewr i znów zmienia statut, ale tym razem natrafia na opór. Organ w Gracu wychodzący obliczył, iż z 20 milionów jakiemi stowarzyszenie dziś rozporządzać powinno, 16 milionów wpłynęło do skarbca kasy Oszczędności, albowiem ta tylko 4 miliony wykazuje jako własność uczestników spółki zaopatrzenia.

Bądź co bądź uczestników tej spółki a mianowicie: właścicieli „Interimsschainów“ i „Rentenscheinów“ w każdem większem mieście Austryi jest bardzo wielu i dobrzeby było, gdyby wspólną podjęli akcyę, zaprotestowali przeciw zamierzonej samowolnej zmianie statutu, zażądali wglądu w dotychczasową gospodarkę a w razie wykrycia nadużyć zażądali zwrotu nieprawnie zabranych funduszów. Sprawę tę oddać jednak należy w ręce ludzi uzdolnionych i godnych zaufania, bo nie podlega wątpliwości, że wiedeńska kasa Oszczędności postara się zwykłemi środkami wszystkich tych pozyskać, którzy przeciw niej jako rzecznicy pokrzywdzonych występować będą. U nas popełniono już błąd w tym kierunku, albowiem na wczorajszem zebraniu przedstawiał sprawę p. P. któremu nie chcemy odmówić zdolności, ale którego przeszłość wykluczać by go powinna tam gdzie się rozchodzi o męża zaufania *par excelence*. Nie wątpię, że w Krakowie wielu jest uczestników, którzy o poczynionych przed 30—40 laty na ich korzyść wkładkach zapomnieli—przysłużycie się im, jeżeli sprawę tę poruszycie, a że to idzie po większej części o osoby w podeszłym wieku, którym zeskamotowano tak pożądane wsparcie, spełniacie dobry uczynek.

Prusacy o zbrojeniu się Rosyi.

Köln. Ztng. zamieszcza następujący ze wszech miar ciekawy artykuł:

Doniesienie, że jeden pułk kawaleryi ma być przeniesiony do Bydgoszczy, i że są zamierzone dalsze zmiany w dyslokacyi wojsk na naszej (pruskiej) wschodniej granicy zwróciło znowu ogólną uwagę na wojskowe stosunki na rosyjsko-pruskiej granicy, które też istotnie na baczną uwagę zasługują. Przez ustawienie samoistnych a już w czasie pokoju na stopie wojennej stojących dywizyj kawaleryi, uczyniła Rosya ważny krok naprzód, aby w razie mobilizacyi mogła wystąpić odrazu ze zwartemi większemi masami kawaleryi. Przydzielenie konnych bateryj i dokonana od roku przemiana wszystkich liniowych pułków jazdy w pułki dragońskie, ćwiczone osobno także i do pieszych potyczek, stanowczo podniosły wartość tych dywizyj jazdy. Widocznie zamierzają w Rosyi w przyszłych wojnach z licznej kawaleryi zrobić podobny użytek, jak w amerykańskiej wojnie domowej z tak zwanymi *raids* a wielka ilość nieregularnej jazdy wprost Rosyę zmusza do tego. Z czternastu rosyjskich dywizyj kawaleryi, dziesięć jest rozmieszczonych wzdłuż pruskiej i austryackiej granicy — a z tych dziesięciu jest sześć nad granicą pruską. Co do obsadzenia jazdą granicy od Prus wschodnich, to w ciasnej przestrzeni między Wisłą a Niemnem — a mówimy tylko o tej części pruskiej granicy, która leży między temi dwiema rzekami — są kwatery sztabów pięciu dywizyj kawaleryi (Suwałki, Kowno, Białystok, Włocławek Łomża), a z tych trzy są oddalone od pruskiej granicy tylko o 4—5 mil, najodleglejsza zaś (Białystok) o 20 mil. Te pięć dywizyj kawaleryi ściskają zupełnie prowincyę Prus wschodnich.

Rosya wprawdzie nie była nigdy w ambarasie, gdy chodziło o wytłómaczenie tego wpadającego w oczy nagromadzenia tak licznej kawaleryi u jej zachodnich granic, ale powody te — raz ma być w tych zachodnich guberniach obrok tańszy, to znowu mówi się, że nigdy nie było inaczej — powody te są tak słabe, że istotnej przyczyny tego nagromadzenia jazdy zamaskować one nie mogą. Tym powodem zaś jest, że Rosya tylko u swojej zachodniej granicy może się spodziewać większej wojny i do tego stosuje swoje zarządzenia. Podobnie jak Francya, gdzie cały interes wojskowy grawituje ku wschodniej granicy, nagromadziła w jej pobliżu kilka dywizyj jazdy — tak też i Rosya czyni swoje przygotowania w pierwszej linii na wypadek wojny u swej granicy wschodniej. Z tej przezorności i z tego dążenia do możliwie największego wzmocnienia się u granicy zachodniej nie można Rosyi żadnego czynić zarzutu. Ale też w ten sam sposób nie można Niemcom brać za złe, jeżeli mają na oku ten szczególny rozkład jazdy rosyjskiej, i do tego stosują swoje kroki. Niemcy tem więcej mają powodu do ostrożności i niezaniedbania niczego w tym kierunku, że w pewnych danych okolicznościach będą może musiały zrobić front na dwie strony, a powtóre, że zarówno Rosya jak i Francya wyprzedziły nas organizacyjnie przez ustawienie dywizyj jazdy, a byłoby głupstwem z naszej strony, gdybyśmy temu zaprzeczali.

Gdyby jednak w Rosyi, jak się już nie raz działo, podniesiono wielkie krzyki z powodu takich ze strony Niemiec zarządzeń, któreby miały przeciwważyć oczywiste zaczepne znaczenie licznej na naszej granicy ustawionej jazdy rosyjskiej — gdyby krzyczano o złych zamiarach niemieckiego sąsiada, nie zaszkodzi wskazać na wspomniany wyżej rozkład rosyjskiej jazdy, przy czem możnaby łatwo wykazać jeszcze dalsze szczegóły o nagromadzeniu wojsk rosyjskich w zachodnich guberniach

Z Rosyi.

Czytamy w *Nowostiach*: Z powodu pojawiających się w prasie pogłosek o zamierzonem wprowadzeniu do średnich zakładów naukowych kary cielesnej, komunikują nam z wiarygodnego źródła, że kwestya ta rzeczywiście istnieje i teraz właśnie oddaną została do decyzyi rad opiekuńczych przy okręgach naukowych.— W radzie opiekuńczej petersburskiego okręgu naukowego w tych dniach kwestya ta była rozpatrywaną i większość członków rady, oświadczyła się za zastosowywaniem kary cielesnej tylko do niższych klas, jako ostatecznego środka i tylko po bezowocnem usiłowaniu zastosowania wszystkich innych dotychczas używanych. W takim tylko ostatecznym wypadku za zgodą rodziców, krewnych lub opiekunów ucznia, rada opiekuńcza uważa za pożyteczne zastosowywać karę cielesną.

Rosyjski kupiec pierwszej gildy Pałaszkowski i honorowy obywatel Małyszew, otrzymali pozwolenie na założenie akcyjnego towarzystwa pod firmą „naftowo-przemysłowego i handlowego towarzystwa Batumskiego. „Kapitał zakładowy wynosić będzie półtora miliona rubli, w 1500 akcyach po 1000 rubli każda.

W jaki sposób odbywają się w Rosyi tak zwane mirowe sądy, najlepiej objaśnia rosyjski organ *Jużnyj kraj*. Oto, co pisze w naczelnym artykule:

„Już nieraz mówiliśmy, że tak zwane „nowe sądy“, częstokroć przedstawiają blizkie powinowactwo z dawnemi przybytkami Temidy z czasów przed reformą, gdzie rozprawa toczyła się sposobem uproszczonym, bez żadnych ceremonij, po domowemu. Któż nie zna przynajmniej tuzina anegdot o pewnym „mirowym“, zasiadającym w Petersburgu i dostarczającym od lat kilku materyału do „rozmaitości“ wielkiej i małej prasy. Czytajcie pilnie gazety a zobaczycie, że między towarzyszami profesyi tego jegomości znajdują się jednostki, dające powód do smutnych rozmyślań. Żeby nie szukać daleko przykładu, zajrzyjmy chociaż do Nikołajewa. O jednym z tamtejszych „mirowych“ opawiadają takie szczegóły:

Pyta naprzykład pozwanego o nazwisko.

Tamten odpowiada:

— Nazywam się Chołod (znaczy zimno).

— Brr. Zimno! powiada, odsuń się pan dalej, pan nas zamrozisz—dowcipkuje sędzia. Publiczność wybucha śmiechem.

Innym razem zdarza się, że świadek zowie się Błocha (pchła). Sędzia znów dowcipkuje. — Ja się pana boję, pan mnie ukąsisz, ja pana pytać nie chcę, wynoś się pan z kancelaryi! Swiadek niebadany wychodzi przy wybuchach śmiechu publiczności, mającej gratisowe widowiska komiczne. Pewnego razu tak pan sędzia objaśnił stronom prawo apelacyi: — Kto z tego wyroku nie jest zadowolony, niech chodzi po ulicach miasta Nikołajewa, łkając i płacząc, tam znajdzie jakiego nędznego adwokacinę, który mu napisze apelacyę; ja tę apelacyę prześlę do Zjazdu, który wszakże wyroku mego nie zmieni, a apelujący straci tylko pieniądze na koszta“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 sierpnia.

Przed wyborami do Sejmu dwa stronnictwa ruskie, oddawna się różniące, chwilowo zjednoczyły się w komitecie przedwyborczym Rady ruskiej, a następnie do urządzenia „wiecu ruskiego“ niedawno we Lwowie odbytego. Obecnie widocznie dawny rozdział zarysowuje się silniej, chwilowa zgoda chwieje się. I nie ma się czemu dziwić. Stronnictwa te jednoczą się tylko w antagonizmie do „Lachów“ — a partya *Diła*, jeżeli tylko chce zostać wierną sobie, jeżeli chce stać szczerze na narodowym i ludowym gruncie ruskim, musi wcześniej czy później zerwać mezalians ze świętojurcami, szukającymi dla sprawy ruskiej oparcia z jednej strony w panslawizmie rosyjskim, z drugiej wśród hegemonów niemieckich w Wiedniu.

Że przytłumiony chwilowo antagonizm na nowo się obudza i wzrasta dowodzą żale, wytoczone w ostatnim numerze *Nowego Prołomu* — który pisze:

„Z prawdziwym żalem musimy tutaj podnieść, że zawsze jeszcze znajdują się u nas ludzie podtrzymujący dawny antagonizm i objawiający swój „patryotyzm“ i całą swoją działalność w rozwijaniu akcyi przeciw „Towarzystwu Kaczkowskiego“ *Prołomowi, Słowu i Nauce.*

„Nie sprawia nam to najmniejszej przyjemności pisać o tem i podnosić wobec silnego i potężnego przeciwnika zasłonę pokrywającą nasze słabe strony.

„Pojmujemy teraźniejszą sytuacyę tak, że nam należy podtrzymywać i wzmacniać wszystkie nasze towarzystwa i gazety a w żaden sposób nie podkopywać ich, chociażby komuś zdawać się mogło, że wskutek podkopania jednego towarzystwa i agitacyi przeciw tej lub owej gazecie, inne towarzystwo, lub gazeta cośkolwiek zyska, Są między nami partye, to fakt, któremu nie przeczymy i przeczyć nie będziemy; jednakże w ostatnich czasach partye te wobec wspólnego przeciwnika złączyły się w jedną całość i utworzyły jedną partyę z dwoma oddzielnemi odcieniami. Odcienia te znają obecne nasze położenie, widzą ze wszystkich stron spotykające nas napaści i właśnie dlatego, że wszystko widzą i rozumieją, nie powinny działać przeciw sobie, lecz jednoczyć się i bronić swojej narodowej godności, podtrzymywać wszystko, co się przyczynia do pomyślności naszego narodu.

„Podkopywanie Towarzystwa Kaczkowskiego i polecanie na jego miejsce innego w podobnym rodzaju Towarzystwa, systematyczna agitacya przeciw jednej gazecie, a wychwalanie drugiej — wszystko to jest dowodem nietolerancyi i zawiści, których następstwem może być nietolerancya i zawiść z drugiej strony; a takie wzajemne nieporozumienia wcale nie pomogą sprawie narodowej, wywołają pośród narodu zniechęcenie i niezadowolenie i przyniosą korzyść tylko „Macierzom“ i „Oświatom“ z jednej, a urzędowej *Gaz. Lwowskiej* i jakim innym polskim lub niemieckim gazetom z drugiej strony.

„Pojmujemy sprawę tak jak była ona przedstawiona w ostatniej powyborczej odezwie Rady russkiej i jak sami już nie raz pisaliśmy. *Prołomowi* tego rodzaju agitacya chociaż w swoim czasie nadzwyczaj silna, nie przyniosła żadnej szkody, ponieważ publiczność zna *Prołom* i jego redaktora nie od dziś, w każdym razie trzeba skonstatować, że skutkiem tej ślepej nierozważnej agitacyi w społeczeństwie samem znajdują się ludzie, którzy źle rozumiejąc naszą sprawę narodową nie wstępują jako członkowie do Towarzystwa Kaczkowskiego i nie prenumerują innych gazet oprócz zachwalanych przez zagorzałych agitatorów“.

Walka o reformę wyborczą w Sejmie praskim 6 sierpnia ściągnęła do sali sejmowej liczne audytoryum. Dotychczas obrady nie ukończone, ze strony czeskiej przemawiał Zeithammer, z niemieckiej zaś dr. Plener i Schmeykal. Herbst, Rieger, Henryk Clam-Martinitz dziś dopiero zabiorą głos. Plener i Schmeykal wśród objawów zadowolenia ze strony niemieckich posłów a zaprzeczań czeskich, starali się uzasadnić, dlaczego bezwzględnymi są przeciwnikami dążeń Riegierowskiego wniosku. Oświadczyli obaj, że ich zdaniem, ostatecznym celem czeskich zabiegów jest państwo czeskie w duchu artykułów fundamentalnych, państwo takie dla Czechów — jakiem dla Węgrów jest państwo węgierskie. Plener protestował równie energicznie przeciw zepchnięciu niemczyzny do rzędu języków krajowych, ponieważ język niemiecki jest językiem państwowym, a dążeniom Niemców będzie, by to jego znaczenie ustawą zatwierdzić.

Zeithammer odwoływał się ponownie do uczuć pojednawczych i wzywał do wzajemnego porozumienia się, zaklinał aby raz wreszcie ustały spory narodowościowe, a oba szczepy wzięły się do spełnienia zadań cywilizacyjnych i podniesienia dobrobytu, przez co kraj wzrośnie, a następnie i państwo całe skorzysta. W tym samym duchu przemawiał książe Windischgraetz, zaznaczając, że nie względy narodowości, lecz poczucie obowiązku i prawa każe mu popierać wniosek Riegera. Potem mówił włościański poseł Parsche, który oświadczył, że włościanie niemieccy widzą w Riegerowskim wniosku obcięcie praw niemieckiej ludności w Czechach, że nie wyrzekną się nigdy poczucia przynależności do państwa, żeby dać się potem zepchnąć w pozycyę paryasów czeskiego państwa. Stać będą wiernie przy dynastyi, a hymn ludowy będzie zawsze ich hymnem. Znają jedno tylko państwo austryackie, a nie znają państwa czeskiego. Centralistyczne dzienniki uwielbiają wystąpienie Parscha, które żywo przypomina zachowanie się posłów włościańskich w Sejmie galicyjskim.

Fremdenblatt, jak wiadomo organ ministerstwa spraw zagranicznych, ogłasza następujący, widocznie półurzędowy komunikat:

„Audyencya naszego ministra spraw zagranicznych u cesarza niemieckiego, dostarczyła pomysłowym korespondentom pism krajowych i zagranicznych materyału do różnych kombinacyj nad treścią rozmowy. Do tych kombinacyj przybyła jeszcze nowa, stworzona przez berlińskiego korespondenta *Bohemii*; o czem nie bylibyśmy zresztą wspominali, gdyby dzienniki nie przypisywały jej znaczenia urzędowego. Korespondent opowiada mianowicie, że hr. Kalnoky podczas audyencyi rozwodził się nad wewnętrznem położeniem Austryi i nad oddziaływaniem jego na związek austryacko-niemiecki, a robił to w celu zatarcia pewnych obaw, jakie polityka Taaffego wywołała w decydujących sferach w Berlinie. Pomijając już, że każdy człowiek bezstronny z góry nie uwierzy, żeby minister spraw zagranicznych miał jechać do Gastein w celu zdawania raportu z wewnętrznego położenia Austryi niemieckiemu cesarzowi, to na podstawie informacyj z kompetentnej strony możemy zaręczyć, że rozmowa między cesarzem Wilhelmem a Kalnoky'm nie miała na celu ani wewnętrznego położenia Austryi, ani usunięcia obaw. Hr. Kalnoky pojechał do Gastein, ponieważ pobyt cesarza niemieckiego na austryackiej ziemi dawał mu sposobność po długim przeciągu czasu złożyć znowu cesarzowi Wilhelmowi swoje uszanowanie.“

Zdawałoby się z tego, że pobyt Kalnoky'ego w Gastein nie miał żadnego politycznego znaczenia. Inaczej jednak zapatruje się na to berliński *Tagblatt* i na zapowiadany zjazd Kalnoky'ego z Bismarkiem. Przypomina on, że austryacko-węgierski traktat przymierza, o którym w roku zeszłym świat się dowiedział, zawarty jest na 5 lat, że termin ten upływa w październiku r. 1884, i że przedłużenie jego zastrzeżone jest na rok przed terminem. Berliński dziennik twierdzi, że sprawa przedłużenia traktatu od pewnego czasu jest przedmiotem poufnych rokowań, że na zapytanie z Wiednia uczynione miała nadejść z Berlina najprzychylniejsza i bardzo serdeczna odpowiedź, i że chodziłoby tylko o to, czy traktat ma być przedłużony bez zmiany, czy też może w pewnych punktach zmieniony i uzupełniony. Kwestyi tej dotknięto na audyencyi, którą miał Kalnoky u cesarza Wilhelma, i ma ona też być przedmiotem osobistego porozumienia obu cesarzy, tudzież austryacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych z Bismarkiem.

Wersya berlińskiego *Tagblattu* wydaje nam się bardzo prawdopodobną, pomimo że *Fremdenblatt* z powodów zresztą zrozumiałych, stara się tym zjazdom odjąć wszelką cechę polityczną.

Gazety rosyjskie przepełnione są artykułami o szeroko rozwiniętym w całej Rosyi handlu niemieckim. Dowóz towarów niemieckich do Rosyi przewyższa obfitością swoją liczbę dowozu wszystkich innych krajów. Okoliczność ta ma znaczenie nie dla Rosyi samej, lecz dla wszystkich pozostających z nią w handlowych stosunkach krajów. — Niemcy starają się wszelkiemi sposobami zastąpić towary francuzkie swojemi, dlatego na targach rosyjskich znajduje się ogromna ilość towarów niemieckich z francuskiemi etykietami. — Oprócz tej dążności skierowanej głównie przeciw francuskim stosunkom handlowym, Niemcy szkodzą wielce i rosyjskiemu handlowi.— *Rus. Wiedom.* piszą z tego powodu: „Pod rosyjskiemi firmami Niemcy urządzili w Polsce ogromne czysto niemieckie Towarzystwa przemysłowe, które zarzucają swojemi towarami samo serce Rosyi, Moskwę, Kijów, Niżny Nowogród. Towary tych towarzystw dostają się na targi po cenach bardzo niskich, kiedy jednocześnie towary francuskie, przeszedłszy cały szereg komór cłowych dostają się do Rosyi po cenach kilka razy przewyższających ich nominalną wartość. Wspomniane Towarzystwa mają oprócz tego inny jeszcze cel; oto usiłują one zgnębić handel rosyjski. Dla obrony własnej Rosya podwyższyła taryfy cłowe. Niemcy ze swej strony odpowiedzieli na to niesłychaną kontrabandą. Na całej granicy Rosyi od Niemiec urządzili Niemcy olbrzymie fabryki; tutaj na przestrzeni równającej się prawie połowie Anglii w ciągłym ruchu znajduje się około sześciu tysięcy fabryk ze stoma tysiącami robotników. Z wyrabianych tutaj towarów zaledwie za czwartą część opłacają cła, pozostałe wyroby dzięki gęstym lasom otaczającym granicę koło Sosnowic, swobodnie transportują do Rosyi, w czem jako pośrednicy i obrońcy dopomagają im i bronią od kary niemieccy fabrykanci w Polsce. Wszystko najdoskonalej jest uorganizowane i prowadzone w najzwyklejszy sposób. Zapewniamy, że istnieje — chociaż to nieprawdopodobnem wydać się może — niemieckie Towarzystwo pod firmą „niemieckiego bezimiennego Towarzystwa kontrabandy“ które członkom swoim za rok ubiegły wypłaciło 80 prc. dywidendy“.

Wiadomości te czerpią *Riskije Wied.* z francuskiego *Gil Blase*, przyznając mimo przesady wiele prawdopodobnych szczegółów. Ine gazety, a na ich czele *Nowoje Wremia* żądają, aby władze rządowe zajęły się sprawdzeniem tych faktów.

Urzędowy komunikat rządu rosyjskiego w sprawie zaburzeń w Ekaterynosławiu opiewa:

W dniu 1 sierpnia w Ekaterynosławiu miał miejsce napad na dzielnicę miasta, zamieszkałą przez ludność żydowską, przez tłuszczę ludu oburzonego, iż w dniu tym jeden z żydów pobił ciężko włościankę. Do przywrócenia porządku wezwane było wojsko, które zmuszone było użyć broni. W czasie uśmierzania nieporządków, których dopuszczali się przeważnie robotnicy budującej się kolei żelaznej, zabito 100 ludzi, raniono 13.

Moskiewski głowa (burmistrz), Czyczerin, znany z mowy, którą miał wypowiedzieć podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie, a która obudziła powszechne zajęcie, otrzymał dymisyę. Czyczerin naraził się Katkowowi i Aksakowowi. W prasie moskiewskiej z tego powodu wywiązała się długa polemika; a stojąca po stronie Czyczerina część prasy wystąpiła bardzo ostro przeciw tryumwiratorowi moskiewskich *dicjatelej*, złożonemu z Katkowa, Pobiedonoscowa i Apuchtina. Pomimo, że Czyczerin ogłosił w gazetach zaprzeczenie przypisywanych mu poglądów i kategorycznie oświadczył się za istniejącym porządkiem rzeczy w Rosyi, nie przebaczono mu hałasu jaki wywołał i musiał uledz.

Generał-gubernator moskiewski ks. Dołgorukow, otrzymał od cesarza Franciszka-Józefa wielki krzyż orderu św. Stefana.

W niektórych dziennikach zagranicznych pojawiają się pogłoski o znów odkrytym w Petersburgu bardzo rozgałęzionym spisku nihilistów i o aresztowaniu bardzo wielu osób rząd rosyjski zachowuje tajemnicę.

Z powodu małżeństwa księcia Piotra Karadżordżewicza z córką księcia Mikołaja czarnogórskiego Zorką, *Nowoje Wremia* dosyć gorzko wyraża się o królu Serbów Milanie, i popada w tę śmieszność, że rozgniewana na niego nie przyznaje mu tytułu króla, lecz tylko księciem tytułuje. „Gazety zagraniczne — pisze *Nowoje Wremia* — zapewniają, że w krótkim czasie książe Piotr Karadżordżewicz, syn znanego pretendenta do tronu serbskiego, wstąpi w związek małżeński z księżniczką Zorką, córką księcia Mikołaja Czarnogórskiego. Ludzie nieuprzedzeni nie przywiązują do tego wypadku żadnego osobliwego znaczenia, mogącego wywrzeć jakiś wpływ na sprawy półwyspu bałkańskiego; a jeżeli wreszcie tłómaczą to sobie jakiemiś politycznemi motywami, to w każdym razie nie temi, które przypisuje wypadkowi *Neue fr. Presse* robiąca jak zwykle, z muchy słonia. Zagadka, nad którą łamie sobie głowę wspomniany dziennik tłómaczy się bardzo jasno. Książe Mikołaj jak wiadomo nie ma męskiego potomka, dlatego bardzo zrozumiałem jest życzenie zabezpieczenia swojemu narodowi następcy tronu na wypadek swojej śmierci. Tymczasem *Neue fr. Presse* widzi w tem jakieś podstępne zamysły Rosyi, starającej się uporczywie podtrzymywać pretensye Karadżordżewicza do tronu serbskiego. Być może, że niepopularność teraźniejszego rządu serbskiego wywołana austrofilską polityką księcia Milana, doprowadzi wreszcie do tego, że pretensye te wypadnie kiedyś urzeczywistnić i młody Karadżordżewicz zostanie księciem serbskim, lecz to nastąpić może bez inicyatywy Rosyi, w której krótkowidzący w swojej polityce książe Milan może wzbudzać tylko pogardę“.

(*Nowoje Wremia*, jak przypuszczamy, rozmyślnie zapomina, że książe Mikołaj Czarnogórski ma dwóch synów, z których starszy Daniel Aleksander urodzony w 1871 r. jest uznanym następcą ojca.)

Król Afons hiszpański wyrusza 5 września w podróż; będzie w Paryżu, Wiedniu i Berlinie. Towarzyszy mu minister spraw zagranicznych markiz Vega de Armijo i kilku wyższych wojskowych. Usiłowania Hiszpanii, ażeby w koncercie europejskim odegrać jakąś rolę godniejszą monarchii Filipa II, widoczne są od dłuższego czasu. Nie powiodło się to w r. zeszłym podczas wojny egipskiej. Hiszpania miałaby ochotę wejść w skład austro-niemiecko-włoskiego przymierza, a ugoda handlowa niemiecko-hiszpańska jest rodzajem *à conto*.

Tymczasem donoszą o wzroście idei republikańskich w Hiszpanii. W Bajadoz odkryto sprzysiężenie wojskowe, przed kilku tygodniami doniesiono o podobnem odkryciu w północnej Hiszpanii.

Ambasadorem Francyi w Wiedniu mianowany hr. Foucher de Careil. Nowy ten dyplomata jest wybitnym zwolennikiem republikańskiej formy rządu, w Izbie i radzie departamentu walczył z rządem 16 maja przeciw usiłowaniom reakcyi panów Broglie i Fourtou.

Kronika.

Kraków, 7 sierpnia.

Zjazd literatów i artystów. Posiedzenie Komisyi gospodarczej tego zjazdu odbędzie się jutro o godzinie 8 wieczorem, w lokalu Koła artystyczno-literackiego.

Filantropia. Powracamy do podanej wczoraj przez nas wiadomości o gotowości p. Izabelli Janko poświęcenia pewnej części swego majątku na założenie w Krakowie zakładu dla podrzutków, bo przypominano nam, że w tym samym celu ś. p. dr. Kitowski uczynił przed laty zapis w kwocie złr. 25.000, ale ani gmina, ani Towarzystwo dobroczynności miłosierdzia nie chciało podjąć się opieki nad wykonaniem legatu z powodu, że ofiarodawca zastrzegł, aby do zakładu przyjmowane były podrzutki dopiero od czwartego roku życia. Sprawa ta zatem została nie załatwioną, ale może należałoby podnieść ją na nowo i połączyć z fundacyą p. Janko, która nie przestaje myśleć o powiększeniu funduszów za pomocą składek i w tym celu zamierza udać się do Ameryki.

Plac Aryański naprzeciw ogrodu botanicznego, władza wojskowa pragnie wydzierżawić na ujeżdżalnię. Mniemamy, że raczej należałoby ze względu na zaludniającą się coraz więcej tę stronę miasta, plac ten uporządkować i przyozdobić.

Antibakterion, środek niszczący wszelkie grzyby i zgniliznę, używany jest do dezinfekcyi z najlepszym skutkiem, a posiada tę zaletę, że nie ma jak inne środki dezinfekcyjne przykrej woni. Magistrat tutejszy sprowadził na próbę zapas tego preparatu. Antibakterion wyrabiany jest w laboratorium chemicznem w Wiedniu, a skuteczność jego potwierdzoną została przez bardzo liczne świadectwa lekarzy ordynujących przy szpitalach tak wojskowych jak cywilnych monarchii austryackiej.

„Veni, vidi, vici“ — może o sobie powiedzieć ów „zamaskowany mąż“, który będąc wyzwanym przez „niezrównanego dotąd“ siłacza p. Christola, stoczył wczoraj z nim w cyrku Suhra ciężki bój i odniósł zupełne zwycięstwo. Po zdjęciu maski, publiczność cyrk zapełniająca, hucznemi oklaskami wynagrodziła zwycięzcę, w którym powitała znanego p. Siedlawę. Właściciel cyrku, który poszukuje w Wiedniu nowych „artystów“ dla pomnożenia swego personalu. Zamiarem jego bowiem jest doczekać się w Krakowie uroczystości przypadających we Wrześniu.

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadesłali: Fałata „Zmudziniki śpieszące się w niedzielę do kościoła“ akwarella; Koniuszki „Głowa kobiety“; Makarewicza „Krajobraz“; Merwarta „Portret Modrzejewskiej“, „Trzy typy paryskie“; Szymanowskiego W. „Przekupka“; Wildstosera „Przerwana praca“; Koguta „Pokorna“, „Uśmiech“ biusta; Sieklucki z terrakoty; Lewandowskiego „Praczka“, „Nygur“ biusta z terrakoty.

„Czas“ gniewa się. Bardzo się gniewa. Ze słownika swego wybrał wczoraj: „fałsze, brednie, zuchwałość, frymarkę, paszkwil, szkalowanie, tromtadracya, arogancya i zarozumiałość, spekulacya na patryotyzm, zarzewie niezgody podejrzeń i nieufności, odsądzanie „ludzi znakomitych“ od patryotyzmu i czci, sztuczne wywoływanie waśni domowej, fałszywy apetyt i zachcianki itp.“ — dodał do tego kilkanaście razy Nowej Reformę, dorzucił Towarzystwo oświaty ludowej i lwowskie wybory do Rady Państwa — zmięszał to wszystko razem i bez ładu i sensu wysypał na dwóch frontowych szpaltach. Zalecamy naszym czytelnikom ten artykuł *Czasu* do odczytania. Jest to ciekawe studyum patologiczne, dowodzące szkodliwego oddziaływania gniewu na funkcye mózgowe.

Ze Starostwa otrzymujemy następujące sprostowanie:

L. 12145.

Do Szanownej Redakcyi *Nowej Reformy* w Krakowie.

Nowa Reforma umieściła w nrze 175 z dnia 4 sierpnia b. r. (sobota) w Krakowie artykuł donoszący, że w bastyonie wojskowym pod l. 3 czerwonka przybrała tak groźne rozmiary, że codzień zabierano 10—15 żołnierzy.

Na podstawie dokładnych i z autentycznego źródła pochodzących informacyj oznajmia się, że między żołnierzami umieszczonymi w bastyonie wspomnianym w ostatnich dniach 14 przed ukazaniem się powyższego artykułu zdarzył się tylko jeden wypadek śmierci, a śmiertelność całego garnizonu wojskowego w Krakowie i Podgórzu jest normalną.

Wzywa się Szanowną Redakcyę na zasadzie § 19 ustawy prasowej, aby umieściła niniejsze sprostowanie w najbliższym numerze swego dziennika w rubryce Kronika w miejscu mylnego doniesienia.

C. k. Starostwo w Krakowie d. 6 sierpnia 1883.

Podpisał starosta: *Link.*

Z Białej otrzymujemy następujące pismo: W nr. 176 *Nowej Reformy* znalazłem odpowiedź daną p. Prezydentowi Węglowi przez p. Józefa Mickiewicza w sprawie przewiezienia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza na Wawel. Otóż już przed dwoma laty był komitet mickiewiczowski pod przewodnictwem p. marszałka [illegible] wniosek podkomisyę, która z rodziną ś. p. Adama i z [illegible] w tym względzie porozumieć się miała. Uzasadniając mój wniosek podniosłem, że mi syn ś. p. Adama p. Władysław Mickiewicz w Paryżu w swojem i swej rodziny imieniu oświadczył, że zgodzą się na przewiezienie zwłok na Wawel, skoro życzenie ś. p. Adama, aby go pochować przy spoczęty na Litwie, spełnić się nie może, że na inne miejsce w Krakowie zgodziłby się nie mógł. Wzmianka w ostatnim numerze *N. Reformy* mnie zastanowiła i obawiam się, że nie chciano pobożnym wielkiego wieszcza wyznaczyć równie miejsca kaplicy, jak to niektórzy czynić chcą dla pomnika.

Co się tyczy miejsca pod pomnik, to obok wawelskiego wytrawnego i przedmiotowo przedstawionego zdania, że tylko na rynku być może, zaważyć coś powinno i zdanie młodzieży. Już przed laty, gdy dopiero kilkaset złr. zebrano i gdy poważni ludzie jeszcze nie chcieli wejść w skład komitetu, liczne grono młodzieży zebrane pod mojem przewodnictwem w czytelni akademickiej oświadczyło: „że się nie zrażą, lecz zbierać będą, choćby przez lat 50, aż godny pomnik Adamowi na rynku postawią“. Była to myśl śmiała, co nad poziomy wylata, lecz da Bóg urzeczywistni się mimo oporu. Czy świetna Rada miejska odstąpi piędzi ziemi na rynku krakowskim, nie wątpię, zwłaszcza że przedstawiciele jej tj. prezydent i pp. sprawozdawcy sekcyi są członkami komitetu mickiewiczowskiego.

Dr. Józef Bogdanik.

Muszyna 2 sierpnia. Nie mam pretensyi, abyście niniejszą korespondencyę zamieścili w rubryce „Echa kąpielowe“, bo Muszyna nie zalicza się jeszcze do „patentowanych“ zakładów picia wody, wydawania sum bajońskich, strojenia się i bawienia. Bawi tu jednak wskutek pochwał dr. Z. dla Muszyny blisko 80 osób, które kąpią się w Popradzie i oddychają świeżem powietrzem, a w wolnych chwilach łamią sobie głowy nad tem, dlaczego to ktoś nie wybuduje w Muszynie dużego domu mieszkalnego dla gości i nie postara się o wyzyskanie trzech źródeł „kwaśnej wody“, będącej zdaniem wielu, dobrym leczniczym środkiem na źle trawiące żołądki.

Pierwszą zamiejscową odezwę muszyńscy goście do pp. kapitalistów — drugą do dyrekcyi domen i lasów, w których źródła te w większej części się znajdują. Rzecz prosta, że należałoby wody pierwej zbadać chemicznie, aby przybywający tu goście wiedzieli co piją i czego się po onej „kwaśnej wodzie“ mogą spodziewać. Zanim jednak ten wielce skromny a dla dziedziny niepodobieństw wielce wniosek przejdzie w stadyum urzędowych sprawozdań, relacyj i poleceń donoszę tymczasem, że egzystencya w Muszynie wcale znośna, zwłaszcza dla tych, którzy w domu kuchnię prowadzą — choć znowu z restauracyą kolejową nie jest tak źle, jak to ktoś w jednem z prowincyonalnych pisemek przedstawił.

Ze spraw gminnych Muszyny mamy do zanotowania, że administracya troszkę kuleje, skoro prawie wszystkie domy są kurne, bez komina, tak że pod wieczór unosi się gruba warstwa dymu nad dachami miasteczka. Powinienby tedy zarząd zaradzić temu raz na zawsze i nie przemopnieć także o innej pomroce... a mianowicie, Muszyna do 3000 mieszkańców licząca, od reszty kraju dosyć oddalona, powinna mieć jak najprędzej szkołę więcej klasową.

Prócz innych spraw jest teraz u nas na porządku dziennym sprawa przeniesienia sądu z Krynicy. Że przeniesienie to ze względu na powiat, środki komunikacyjne itd. ze wszechmiar byłoby korzystnem, wie każdy, kto zna tę okolicę i jej stosunki. A mimo to, mimo uchwał sejmowych i rozporządzeń ministra sprawiedliwości, przeniesienie to do skutku jakoś nie przyszło. Nawet rozpisana na dzień 11 lipca b. r. licytacya w celu powierzenia robót adaptacyjnych w budynku kamer. w Muszynie, została telegraficznie odwołaną. Może deputacya gminy, wczoraj do p. ministra wysłana, dojdzie powodu tak nagłej zmiany frontu i wykołata wykonanie dawno powziętych uchwał i wydanych rozporządzeń.

Okrucieństwo moskiewskie. Że „czynownictwo“ moskiewskie znęca się nietylko nad Polakami, lecz i własnym ludem, świadczy fakt opisany w nr. 124 *Ruskiego Kuryera.* W Kobielakach (gubernia półtawska) na placu, gdzie się znajduje miejscowa policya, zgromadziło się koło 100 włościan przed gankiem policyjnym; było śród nich dużo kobiet z dziećmi u piersi. Ukazał się „sprawnik (naczelnik powiatu) wraz z naczelnikiem wojskowym, a za nimi przybyli i żołnierze miejscowi. Włościanie pozdejmowali czapki i oświadczyli, że przyszli, ażeby prosić sprawnika o wypuszczenie na wolność przyaresztowanego żołnierza dymisyonowanego, Stekozę, który na ich żądanie spisywał tych z włościan, co życzyli przenieść się nad Amur, i zbierał od nich pieniądze, żadnym zaś nie był agitatorem, za jakiego podaje go policya. Sprawnik zapowiedział, że Stekozy nie uwolni, i kazał rozejść się włościanom. Ci najpokorniej znowu prosić zaczęli o oswobodzenie żołnierza. Wówczas sprawnik zwymyślał ich i uprzedził, że, jeżeli po trzykrotnem powtórzeniu rozkazu, ażeby się rozeszli, nie usłuchają, żołnierze rozpędzą ich — kolbami. Włościanie z płaczem wstawiają się za Stekozą. Sprawnik skinął na żołnierzy. Biegną w jednej chwili ze strzelbami, ale w pierwszych szeregach włościańskich stoją kobiety z dziećmi na ręku; więc drgnęli żołnierze i kolby zatrzymali w powietrzu. — „Bić ich!“ — wrzasnęli sprawnik i oficer. Kolby spadły na bezbronnych — i kilku ludzi padło na ziemię, a w liczbie ich jedna kobieta z dzieckiem; twarz jej stała się od razu jakąś krwawą masą. Reszta zaczęła uciekać. Żołnierze ścigając, bili przedewszystkiem starców, bo ci szybko biedz nie mogli. Ofiary, leżące na ziemi, zwlokły się potem na czworakach do swoich wózków, ocierając krew z twarzy, a 15 włościan przyaresztowano.

Echa kąpielowe.

Zakopane 4 sierpnia. Mimo słoty, gości przybywa. Zakład wodoleczniczy dra Piaseckiego znaczny także ściąga kontyngens pacyentów. Życia i ruchu dość wiele. Przeszłej niedzieli zjechał tu marszałek dr. Zyblikiewicz na uroczystość poświęcenia nowego budynku szkoły snycerskiej i wystawę robót snycerskich, tokarskich i stolarskich, oraz rysunków uczniów tej szkoły. Wystawa przedstawia się świetnie i najlepsze dozwala rokować nadzieje. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego przyjmował marszałka obiadem, na którym nie brakło mówek i toastów. Tegoż dnia był bal na korzyść szkoły, który znaczny przyniósł dochód.

Wczoraj p. Wład. Górski, skrzypek i p. J. I. Paderewski, pianista, obaj profesorowie warszawskiego konserwatoryum, dawali koncert. Piękna sala „dworu tatrzańskiego“ zmieściła przeszło 200 słuchaczy. Wymieniwszy nazwiska tak chlubnie znane obu wirtuozów, niepotrzebujemy rozwodzić się ~~nad~~ ich grą znakomitą. Wiadomo, że p. Górski liczy się do najlepszych polskich skrzypków, a kompozycye Paderewskiego nietylko w kraju ale i zagranicą zjednały mu już uznanie. Krytycy niemieccy nazywają go godnym następcą Chopina, którego utworów znakomitym jest wykonawcą. Wczoraj zachwycił nas odegraniem jego Ballady i Etudy, niemniej własnej kompozycyi: „Pieśń wędrowna“, dwoma mazurkami, polonezem i świeżą kompozycyą na motywach góralskich osnutą. P. Górski czarował nas „tańcem węgierskim“ Brahmsa, Scherzem Riesa, mazurkami Wieniawskiego, a szczególnie Kołysanką i Scherzem własnej kompozycyi. Koncert Brucha na rozpoczęcie wieczoru przez obu koncertantów prześlicznie był wykonany. Gorące wyrazy uznania zakończyć musimy przykrą wzmianką o trzecim tego wieczoru koncertancie. Koncertantem tym były skrzypiące drzwi, które w ciągu produkcyi co chwila otwierały się i zamykały, psując wrażenie najpiękniejszych ustępów koncertu. O zaradzenie tej kakofonii już od dwóch lat po każdym koncercie gorące wnoszą instancye goście zakopańscy do członków Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Dotąd nadaremnie.

W tych dniach będzie miał odczyt p. Napoleon Kościesza Żaba o podróżach swoich do wysp Hawaii, Fidżi i Nowej Zelandyi. Część dochodu przeznacza prelegent na rzecz szkoły koronkarskiej i na Tow. Weteranów z roku 1831.

Sprawy sądowe.

(„Głos ludu“.)

(Ciąg dalszy).

Nie o samą tylko kradzież jednak na razie chodziło. Nieboszczyka oglądano dokładnie po śmierci; był tegoż dnia jeszcze przed ubraniem zwłok i miejcowy żandarm p. Zawijański i kolator p. Giebułtowski i jeden z duchownych z sąsiedniej parafii — i cała niemal ludność miasteczka się zbiegła do plebanii, i p. wójt i pp. radni — widziano starcie skóry na skroni nieboszczyka, bo też i upadł był przed śmiercią i szczotkami go ze wszech sił nacierano po śmierci — nikomu jednak jednak z przedstawicieli i stróżów porządku, nikomu z inteligencyi miejscowej, ani przyjezdnej nie przyszło na myśl — zarządzić wstrzymanie pogrzebu, sekcyę zwłok i namacalne stwierdzenie przyczyny zgonu. Pogrzeb odbył się zatem bez żadnej przeszkody rządowej i bez mitręgi; dopiero w kilka dni po pogrzebie p. Szybalski, komendant miejscowego posterunku żandarmeryi — wniósł do c. k. Prokuratoryi sensacyjne doniesienie, że ks. Zaremba umarł śmiercią gwałtowną, uderzony w skroń, że sprawcą morderstwa dokonanego w celach rabunku był Jan Jarotek, który dłuższy czas miał sam na sam z kiędzem nieboszczykiem pozostać... Więc też zarządzono ścisłą rewizyę u p. Jarotoka. zaaresztowano go, zasuspendowano, osadzono w więzieniu.... Dopiero exhumacya zwłok i sekcya wykazały mylność przypuszczeń co do morderstwa, osnutych na tem, jak to wyjaśnił p. Szybalski przy rozprawie — że u nieboszczyka był ów siniec, czy starcie przyskórku — że przybywszy na plebanię p. Szybalski znalazł p. Jarotka aż w trzecim pokoju, skąd wniosek, że się ukrywał i że ksiądz nieboszczyk mówiąc raz przed swą śmiercią z p. Szybalskim — nic wprawdzie o. p. Jarotku niekorzystnzgo nie powiedział, ale widząc go przechodzącego mimo cmentarza, gdzie nieboszczyk zasiewał wówczas akacye „nie chętnie“ za nim się popatrzał.

Sprawa o morderstwo upadła odrazu, zwłaszcza. że najbliżsi z otoczenie nieboszczyka, przesłuchani jako świadkowie, nietylko nic niekorzystnego, ale przeciwnie, stanowczo na korzyść obwinionego zeznawali. Jedna tylko bratowa księdza a matka p. Maryanny, nie mogła się już wówczas doliczyć spodziewanych po nieboszczyku kapitałów, których zaraz po śmierci nie omieszkała i ze skarbon kościelnych wytrząsać, jak sama to przyznała, stanowczo twierdziła, że w spadku czegoś brakuje, nie umiejąc jednak nigdy bliżej określić, czego i ile. Dlatego też i owej stugębnej famie nie zabrakło materyału do kombinacyj, a pod wpływem tej famy czy tych kombinacyj, i przesłuchani już świadkowie w śledztwie o morderstwo zaczęli coraz inne i coraz więcej obciążające składać zeznania, zmieniając je wciąż jak w kalejdoskopie. Nie umiano wszakże określić ani czasu, kiedy p. Jarotek miał się dopuścić kradzieży, ani co właściwie ukradł, a jednak znowu p. Jarotka aresztowano i zatrzymano kilka miesięcy w więzieniu; i znowu żandarmerya miejscowa po kilkakroć robiła rewizyę w jego domu, nawet rewizye osobiste u członków jego rodziny, a zawsze bez żadnego rezultatu. Obliczano przypuszczalne dochody z ostatnich czasów, wstawiając w nie pozycye fikcyjne, jak naprzykład za objazdy dekanalne, których, jak się pokazało, nieboszczyk nie odbywał, a w każdym razie byłby odbywał bez wynagrodzenia; albo też obliczając po dwakroć jednę i tęż samą pozycyę pod rozmaitemi nazwami. np. otrzymał z urzędu podatkowego tyle — a przyniósł X. lub Y. z Bochni z kasy tyle a tyle, albo wreszcie szacowano dochód z pogrzebów jako rzeczywiście zrealizowany, i to w stosunku do kwoty, jaką p. Siekierski ojciec miał dla siebie, ze swego urzędu jako organista ściągnąć — gdy się okazało, że nieboszczyk bardzo często oddawał ostatnią posługę zmarłym za darmo lub na kredyt, a p. Siekierski nie zawsze wiedział, czy proboszcz istotnie się ugodził za cztery razy tak wysoką kwotę, jaką on, jako organista zainkasował, a jeszcze mniej wiedział o tem, czy ową zapłatę nieboszczyk istotnie otrzymał. Więc i dodawanie i mnożenie wzięto na usługi, a w toku całego śledztwa nikt nie spróbował zastósować przy tych kombinacyach i innych działań arytmetycznych: ani odejmowania kwot, które, według znajdujących się w aktach śladów, nieboszczyk był wydał albo rozpożyczył, ani też rozdzielenia tej fikcyjnej sumy dochodów na miesiące i dni miesięcy z uwzględnieniem codziennych potrzeb i nieboszczyka i jego licznych domowników.

(Dok. nast.)

Dział ekonomiczny.

W sprawie odezwy upraszającej o zbieranie materyałów do historyi hodowli i użytków roślin w Polsce.

Odwołując się do współziomków z wiarą, że mi chętnie pracę ułatwią, w ogóle nie zawiodłem się w oczekiwaniu; co dnia przynosi mi poczta z różnych stron Polski, pożądane wiadomości; dotąd najwięcej z Galicyi, ale to wszystko jeszcze bardzo mało w stosunku tego, co mi wiedzieć należy zwłaszcza z Rusi.

Może bo sobie kto wyobraża, że nie będąc botanikiem nie może zabrać się do dania odpowiedzi na Odezwę, tymczasem dla zadosyćuczynienia mej prośbie nie potrzeba nic jak: dobrych chęc i trzech godzin czasu. Czyż to wiele? Czy w interesie zadania, o które chodzi, trudno się na to zdobyć, choćby *setkom?* Ileż to nudnych chwil spędza się nieraz zwłaszcza w jakąś słotną niedzielę na wsi i czyż jednego popołudnia nie możnaby poświęcić w umiejętnym i społecznym celu?

Odwołuję się więc powtórnie z tą prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli, zwłaszcza do obywateli, do pań, duchowieństwa, nauczycieli ludowych i wszystkich mających bezpośrednią styczność z ludem, podając jednocześnie bardzo łatwy i prosty sposób — jak rzecz załatwić. W tym celu dość jest wezwać ze dwie starsze i doświadczeńsze wieśniaczki i wypytać je w porządku pytań Odezwy, stawiając zawarte w niej zapytania nieraz kilkakrotnie w coraz różnej formie, bo może pierwsze nie od razu będzie zrozumiałe.

Jak wiadomo rozmawiając z ludem, należy mu też zostawić pewną swobodę gawędy, w takim tylko razie albowiem wspomina on o rzeczach, o którychbyśmy nie przypuszczali, że istnieją, o jakichś szczególnych nazwach dla pewnych zup, np. sekulatka, kasz, potraw będących mięszaniną warzywa i jarzyn, np. dziunie, dalej niezwykłych użytków roślin i t. p. Po takiej gawędce mały spacer do zagród włościańskich i spisanie tego, co lud hoduje w ogródku, wystarczy dla dopełnienia rzeczy. Upraszam przytem o spisywanie nazw roślin w brzmieniu właściwym, ludowej gwarze, bez przekładania ich na piśmienny język, choćby się wydawały zepsutemi.

(D. n.)

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 7 sierpnia, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr. . . . 10·97 do 11·02
Zyto „ . . . 8·20 do 8·25
Owies „ . . . 6·97 do 7·02
Pszenica na wiosnę 1884 11·57 — 11·62.
Zyto „ „ 8·47 — 8·52.
Owies „ „ 7·35 — 7·40.
Kukurudza maj-czerwiec 1884 6·82 — 6·87.
Usposobienie lepsze.

Wiedeń, 5 sierpnia. Po niespełna tygodniu ciągłej zwyżki, nastąpiła na całej linii zniżka, która w stosunku do kursów sobotnich jest dosyć znaczną. Pszenica na jesień z 11·30 spadła na 10·95, na wiosnę z 11·80 na 11·50.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·97—11·02. Zyto węgierskie gotowe 7·90 — 8·20. — Zyto na jesień 8·22 — 8·27. Kukurudza gotowa 6·75 — 6·80. Kukurudza na lipiec-sierpień —·— —·— na sierpień-wrzesień 6·6 — 6·70, na wrzesień-październik 6·85—6·90. Owies handlowy 6·66 —6·85 Owies gotowy 6·65—6·90, na jesień 7·02 — 7·07

Pszenica na wiosnę (1884) 11·55 — 11·60. Żyto 8·50— 8·55. Kukurudza 6·75—6·77. Owies 7·37—7·42.

Spirytus 34·75—35·—.
Nafta amerykańska 23·——23·25.
Nafta galicyjska 21·——21·50.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Prywatne)

Krynica, 7 sierpnia. Bawiącemu tu od przedwczeraj dr. Smolce, wyprawiono wczoraj serenadę z pochodniami. Przeszło 2000 osób wzięło w niej udział.

Nyiregyhaza, 7 sierpnia. Maurycy Scharf wyjechał z rodzicami do Pesztu.

Preszburg, 7 sierpnia. Między aresztowanymi sprawcami rozruchów antiżydowskich jest stolarz Hempel, poddany pruski, który głównie podburzał ludność przeciw żydom.

Paryż, 7 sierpnia. Rewolucyę wojskową w Badajoz uważa tutejsze poselstwo hiszpańskie za zbrodnię, której głównym celem grabież majątków prywatnych i publicznych. Nie sądzą, aby to pociągnęło za sobą groźniejsze polityczne następstwa. Jeden z byłych deputowanych miał nakłanić wojsko do rewolucyi, zapewniając, że w razie niepowodzenia, będzie mogło schronić się do Portugalii.

Rzym, 7 sierpnia. *Rassegna* ogłasza list Arnesego, użalający się na *Diritto* o wyjawienie tajemnicy autorstwa listu jego, który był zamieszczony w dosłownem tłomaczeniu w *Gazecie Narodowej.* Redaktor główny *Diritto* odpowiadając na to, ogłasza oryginał listu Arnesego, i uznaje go niegodną denuncyacyą zwróconą przeciw hr. Brochockiemu, przyjacielowi i bezinteresownemu współpracownikowi *Diritto,* tudzież przeciw Kraszewskiemu, który jako więzień polityczny ma prawo do największych względów. Redakcya *Diritta* czuje się obrażona przypuszczeniem ze strony Arnesego, ażeby dziennik ten był zdolnym do zużytkowania denuncyacyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 7 sierpnia. Sejm przyjął wniosek komisyi w sprawie reformy wyborczej. Cała niemiecka lewica głosowała przeciw. Schmeykal dowodzi, że wniosek ma na celu zapewnienie obecnej większości trwałej przewagi. Prawa i równouprawnienie Niemców nie mogą na tem cierpieć, bo Niemcy w kraju o jedną piątą mniej są liczni. Już obecna ordynacya wyborcza, stawia często Niemców w mniejszości. Rozstrzygającym jest wzgląd, że widocznie duch fundamentalnych artykułów jeszcze żyje, tylko postać ich się zmieniła. Nie da się zaprzeczyć, że wyłania się coraz bardziej myśl rozdziału kraju (burzliwe wołanie: oho!). My nie możemy asystować przy narodzinach reformy wyborczej, której zadaniem jest pogrzebanie zasadniczych warunków naszego narodowego bytu.

Windischgrätz odpiera zarzut poprzedniego mówcy, jakoby większość sejmowa nie ceniła idei państwowej austryackiej równie wysoko jak mniejszość. Oświadcza, że nie narodowe poczucie, ale poczucie obowiązku i sprawiedliwości zmusza go do wystąpienia w obronie wniosku Riegera.

Parschl widzi w projekcie zamach na prawa włościan niemieckich, którzy wpływu swego strzedz potrafią, a w czeskie państwo wcisnąć się nie dadzą. Włościanie niemieccy w Czechach trzymają się domu cesarskiego i austryackiej *Volkshymne.*

Zeithammer przeczy, jakoby reforma miała spowodować ucisk włościan niemieckich. Ona owszem prawa wyborcze rozszerzy. Zwalczając wywody Schmeykala, pyta: jestże to partya utrzymująca państwo, kłóra corocznie budżetu odmawia, przy każdej sposobności stawia przeszkody? Następnie wzywa Niemców aby umożliwili zaniechanie bratobójczej walki, aby jednomyślnie w Radzie państwa i w Sejmie zająć się kwestyami ekonomicznemi.

Plener wskazuje na niedowierzanie Niemców, występuje przeciw zepchnięciu języka niemieckiego do rzędu prowincyonalnych, kiedy on jest językiem państwowym.

Przemawiają jeszcze Tonner za wnioskiem, a Bareuther przeciw, — poczem rozprawę zamknięto i wybrano mówcą generalnym Herbsta przeciw, a Henryka Clama za.

Pierwszy robi uwagę, że większa posiadłość ziemska wskutek reformy stanie w stosunku jeszcze więcej rażącym do liczby reprezentantów gmin wiejskich. Powołuje się na zaniepokojenie wśród niemieckiej ludności Czech południowych, gdzie idea podziału Czech najpierw się wyłoniła, zwalcza myśl polityczną „korony czeskiej“.

Clam odpiera z oburzeniem zarzut, jakoby jego partya chciała całość państwową zachwiać. Niemcy i Sławianie stoją wiernie przy Austryi. Podział w kuryi większej posiadłości na okręgi wyborcze jest obroną nietylko dla mniejszości tej kuryi, ale i dla wszelkiej mniejszości w ogóle. Wspomniane przez poprzednich mówców fundamentalne artykuły uznaje mówca w obszernym wywodzie jako przebytą już fazę i odpiera zarzut, jakoby zachowanie się jego partyi było obłudne.

Rieger, który jako sprawozdawca ostatni głos zabrał, wykazuje pojednawcze znaczenie wielkiej posiadłości ziemskiej i zwalcza wywody przeciwnych mówców. My — powiada — nie występujemy przeciw jedności państwa, tylko mamy przeciwne wyobrażenia o wymiarze autonomii. Mowca odpiera stanowczo myśl rozdzielenia Czech i kończy temi słowami: Nie możemy być tylko Austryakami, a nie być Czechami. W ojczyźnie naszej zostaniemy zawsze dobrymi Austryakami, nieznużonymi w gotowości do pokoju i w dążeniu do zawarcia z wami zgody.

Petersburg, 7 sierpnia. Choroba ministra wojny jest groźna. Powracający ztąd dziś do Moskwy, generalny gubernator Dołgorukow, zamierza nie długo udać się w podróż do Wiednia i Berlina.

Berlin, 7 sierpnia. W sprawie ratyfikacyi hiszpańsko-niemieckiego układu handlowego pisze *Norddeutsche Ztg.,* że na wypadek, gdyby Hiszpania nie była skłonną do tego, aby faktycznie przywrócić obopólnie postępowanie cłowe na zasadzie nieratyfikowanych jeszcze postanowień traktatu, koła decydujące niemniej jak i kanclerz, mają zamiar zwołania parlamentu natychmiast jeszcze w pierwszej połowie miesiąca.

Londyn, 7 sierpnia. W izbie gmin, na liczne interpelacye, odpowiada Gladstone, że rząd angielski w niczem nie zmienił zapatrywań na politykę egipską Anglii, jakie kilkakrotnie wypowiedział. Rząd nigdy nie zawiadamiał obcych o jakimkolwiek terminie wycofania wojsk angielskich, mocarstwa te, znały jednak dobrze zamiary rządu angielskiego, a zawiadomienie o tych zamiarach można uważać jako przyrzeczenie. — Celem naszym jest, nie tylko zapewnić natychmiastowy spokój, ale oddalić zarazem niebezpieczeństwo przyszłych zamieszań.

Cholera opóźniła dzieło reorganizacyi — nie dozwala też spodziewać się rychłego powrotu wojska. Nie ma żadnego powodu, żeby obawiać się niewczesnej opozycyi ze strony obcych państw przeciw naszemu działaniu w Egipcie.

Madryt, 7 sierpnia. Dzienniki donoszą, że w Badajoz 1,100 żołnierzy i cywilnych obywateli ogłosiło rzeczpospolitę. Mieli oni tysiąc sztuk broni wziąć z twierdzy. Wysłano dwa tysiące wojska na uśmierzenie powstania; oczekują w Madrycie przybycia Sagasty. W prowincyi Estremadurze ogłoszono stan oblężenia. Ostatnie depesze donoszą, że powstańcy opuszczają Lari, i po pojawieniu się straży przednich wojska gotują się do przekroczenia granicy Portugalii.

Madryt, 7 sierpnia. Powstanie w Badajoz zupełnie stłumione. Przewódzcy częścią zostali uwięzieni, częścią uciekli do Portugalii. Wojsku kazano wracać do Madrytu. Spokój zupełnie przywrócony.

Rzym, 4 sierpnia. *Moniteur de Rome* donosi, że odpowiedź Grevego przybyła dziś do papieża.

Aleksandrya, 7 sierpnia. Wczoraj od 8 rano do 8 wieczór umarło tu na cholerę siedm osób.

Kair, 7 sierpnia. W 24 godzinach do wczoraj rano umarło na cholerę 111 osób, w innych miejscowościach razem 376.

Beyrut, 7 sierpnia. Wczoraj w dzielnicy oddalonej od lazaretu, zaszedł jeden przypadek azyatyckiej cholery, który po 12 godzinach zakończył się śmiercią.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 sierpnia. 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	296·10	296.50
„ węg.	294·75	295·25
Unionbank	113·75	113·25
Anglobank	109·25	109.—
Akcye kolei państw.	316·10	317·60
Lombardy	155 —	154.80
Akcye Karola Ludwika	296·50	295.75
„ kolei doliny Elby	217·—	217·75
Tramway	224·—	223·60
Länderbank	112·60	113·40
Renta złota węg.	85·[illegible]	85·—
Usposobienie giełdy: bezinters.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78.90	78·90
„ srebrna	79·65	79·65
„ złota	99·70	99·70
„ 5% węg.	93·70	93·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838.—	838·—
„ kredytowe austr.	296.10	296·40
Londyn	119·75	119·70
Napoleondor	9·49	9·48
Dukat	5·[illegible]	5·[illegible]
Marka	58·30	58·30
Berlin d. 7 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·40	171·30
Wiedeń	171·25	171·20
Warszawa	200·—	199·75
Ruble	200·55	200·35
5% Listy zast. król. polsk.	63·—	62·95
4% „ likwidacyjne	55.—	55·—
Akcye Karola Ludwika	126·75	127·25
„ kredytowe	509 —	510. —

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Tadeusz Rutowski.*

PRZEWODNIK ADRESOWY

APTEKI:
REDYK W ktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

BROŃ i PATRONY:
HÖFELMAJER C., Sukiennice L. 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REMMAN i HEINDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.
MIKA i SPÓŁKA, Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i MATER. APTECZNYCH:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

JUBILERZY:
GLIXELLI Władysław, ul. Grodzka.
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
WOJCIECHOWSKI J., ul. Szewska.

KANTORY WYMIANY:
KURNATOWSKI, Gł. Rynek.
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Hotel Drezdeński.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureli, ul. Szewska, „Pod Toporkami“.

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER I., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
HAHN Bruno, ul. Grodzka.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Emil, ul. Grodzką, dom Wintera, (Schwechacka piwiarnia).

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER i SPÓŁKA, Sukiennice.
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka.

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek.
SULIKOWSKI A., ul. Grodzka 1

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

		płacą	żądają
	Kraków, dnia 7.8.		
	Ruble papierowe ros. . . za 100 rubli	116 50	117 50
	Marki niem. złote lub pap. . . 100 mar.	58 —	58 75
	Kupony srebrne	99 50	—
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 58
6 1/2	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	—	—
5	Obligacye Indemnizac. galic. . . 100	98 25	99 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 50	99 75
4	" " II. Serya	—	—
5	" Banku Hipoteczn.	101 20	102 —
5	" " z premią 10%	102 —	—
5	" " zwrotne za 40 lat	97 —	99 —
5	" dłużne g. zakł. włościańsk.	100 —	—
5 1/2	" zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	—	—
5	" " 38	—	—
5	" " 18	—	—
6	" " 20	—	—
7	" dłużne g. Z. Kr.	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	—	—
4	" likwidacyjne . . 100	88 50	89 70
	Lwów, dnia 6.8.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . a zł. 200	—	—
5 1/2	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . 100	99 90	100 —
4	" " " 100	88 —	90 50
5	" Banku hipotecznego gal. . 100	99 —	99 80
5	" " z 10% premią 100	101 90	102 20
5	" " zwrotne za 40 lat 100	98 —	100 50
6	" Banku włościań. 100	100 —	100 90
	Obligacye indemn. gal. 100	98 80	99 40
	Wiedeń, dnia 6/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5	Renta austr. papierowa . . za złr. 100	78 8	79 95
4 1/5	" srebrna	79 75	79 8
4	" złota	99 35	99 45
5	" pap. nowa	93 60	93 75

		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 —	119 50
5	" " 1860 " 500 " . . 100	135 —	135 50
5	" " 1860 " 100 " . . 100	140 —	140 75
—	" " 1864 bez % całe . . 100	170 —	170 50
—	" " 1864 bez % połówki . . 100	169 50	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . . sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	140 —	150 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4	Renta złota węgierska . . za złr. 100	119 90	120 05
5	" srebrna . . 100	88 95	89 15
5	" papier. . . 100	87 30	87 45
4 1/2	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie 100	99 70	99 90
5	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. 100	115 80	116 20
5	" " 50 złr. 100	115 80	116 2
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . 100	109 70	110 1
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 50	99 5
5	Obligacye indemniz. Galicyj. . . 100	98 8	99 4
5	" Siedmiogrodzkie . . 100	98 9	99 5
5	" Węgierskie . . 100	98 9	99 5
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115 —	115 25
5	" " " 1878 " 1	112 —	112 25
—	" Wiedeń. komun. 1874 z pr. 1	124 50	125 —
—	" Serbskie po 100 franków 1	33 —	34 —
—	" Tureckie po 400 " 1	23 80	24 2
	LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2	Listy Boden Credit allg. oest. złota . . za złr. 100	118 50	119 —
5	" " " 100	97 50	98 —
5	" Banku hipotecz. gal. z premią 100	101 50	—
5	" " z 10% prem. 100	103 —	—
5	" " " 100	97 75	98 —
5	" zast. zakł. kr. z. w Krak 18-letn. 100	101 —	—
5	" " 20-letn. 100	101 —	—
5	" " 36-letn. 100	101 —	—
5 1/2	" gal. tow. kred. ziem. 100	103 50	104 —
5	Listy zast. rustykalne . . 100	101 50	102 50

		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . 100	98 —	—
6	" " 20-letnie . . 100	93 —	94 —
5	" Banku austr.-węg. . . 100	100 75	100 90
5	" " " . . 100	98 —	98 15
4 1/2	" " " . . 100	91 30	91 50
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
	Albrechta . . na 300 złr. 100	—	—
	Ferdynanda północn. . na 300 złr. 100	105 50	106 25
	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. 100	100 —	100 50
	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. 100	99 75	100 25
	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. 100	94 70	95 —
	" z r. 1872 na 300 złr. 100	94 75	95 25
	Rudolfa . . na 300 złr. 100	95 —	96 —
	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. 100	92 40	92 90
	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. 100	138 40	139 —
	Przemysko-Łupk. I. Em. na 300 złr. 100	91 50	91 75
	Nordosty . . na 200 złr. 100	94 10	91 80
	LOSY.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	172 —	172 50
	Klary . . na 40 złr. m. k.	39 50	40 —
	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. m. k.	110 —	112 —
	Insbruck . . na 20 złr. w. a.	20 —	21 —
	Keglewich . . na 10 złr. m. k.	14 50	15 —
	Krakowskie . . na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
	Lublańskie . . na 20 złr. w. a.	22 —	22 50
	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	27 50	28 50
	Palfy . . na 40 złr. m. k.	36 5	39 —
	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 50	13 75
	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 30	6 40
	Rudolfa . . na 10 złr. w. a.	18 50	19 —
	Salm . . na 40 złr. m. k.	53 50	54 —
	Salzburgskie . . na 20 złr. w. a.	22 50	23 —
	St. Genois . . na 40 złr. m. k.	51 —	52 —
	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	20 50	21 50
	Tryestyńskie . . na 100 złr. w. a.	126 —	127 50
	" . . na 50 złr.	56 —	57 —
	Waldstein . . na 20 złr. m. k.	30 50	31 —
	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	40 —	42 —
	AKCYE BANKOWE.		
	Anglobank . . na 120 złr.	109 50	109 75
	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 —	106 25

		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr	205 —	206 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr	296 40	296 70
5	Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr	295 —	295 50
5	Hipoteczne galic. . . na 200 złr	—	—
5	Bodencredit " . . na 200 złr	—	—
5	Länderbank . . na 100 złr	113 50	114 —
5	Austro-węgiersk. . . na 600 złr	838 —	840 —
5	Unionbank . . na 100 złr	113 60	113 90
	AKCYE KOLEJOWE.		
5	Albrechta . . na 200 złr	88 —	—
5	Alföld Fiume . . na 200 złr	169 25	169 75
5	Ferdynanda Nordbahn . . na 1050	2646 —	2650 —
5	Franciszka Józefa . . na 200 złr	205 —	205 50
5	Karola Ludwika . . na 200 złr	253 —	253 50
5	Koszyko-Bogumińsk. . . na 200 złr	144 75	145 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . na 200 złr	168 50	169 —
5	Morawsko-śląskie centr.	—	—
5	Prag Duxer	—	—
5	Rudolfa . . na 200 złr	167 75	168 —
5	Siedmiogrodzkie . . na 200 złr	164 25	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 złr	317 50	317 75
5	Lombardy (Südbahn) . . na 200 złr	154 75	155 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 złr	160 —	160 50
5	Nordosty . . na 200 złr	158 25	158 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne . . za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	9 47	9 49
	20-to Markówka	11 68	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	9 75	9 77
	Funty szterlingi	11 93	12 98
	Tureckie liry złote	11 08	11 15
	Banknoty włoskie	47 —	47 50
	Ruble papierowe	117 —	117 50
	Warszawa, dnia 6.8.		
5	Listy zast. nowe r. 1889	—	161 —
	Kupony	—	—
5	Listy likwidacyjne	—	88 —
	Kupony	—	—
	" miasta Warszawy I. Em.	—	88 75
	" " II. Em.	—	88 75
	"	—	94 80

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni J. Szyjewski.